

Józef Wieczorek

Moje boje

**Archiwum lustracyjne
dysydenta akademickiego**

Tom A

Kraków A.D. 2015

Zawartość

5 -Wstęp do archiwum lustracyjnego

7- Co słycać pod dywanem ?

25-Solidarność UJ a CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU
W NAUCE I EDUKACJI

33- POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI A CZARNA
KSIĘGA KOMUNIZMU

48-Jak Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego kieruje się
zasadą PLUS RATIO QUAM VIS

71-Historia w tajnych teczkach zabezpieczona.
Odbezpieczyć nie tylko tecki bezpieki !

78- Tajne tecki UJ, czyli o wyższości 'prawa' stanu
wojennego nad Konstytucją III RP

93-Lustracja środowiska akademickiego ?

99- Pasja akademicka z Rzecznikiem Praw Obywatelskich w roli Piłata

106- Czarna księga komunizmu (uniwersyteckiego)

118- Wystąpienie do Prezesa IPN w sprawie opracowania 'CZARNEJ KSIĘGI KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI'

129-Wstydlive sprawozdania - rozrachunki z przeszłością akademicką

134- Powracająca fala zakłamywania historii

147- Agenci na UJ , czyli dramat mediów i autorytetów

154- W sprawie Stanowiska Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i jasełek akademickich

158-Jak nawiązać dialog z UJ ?

172-Heroiczna walka władz UJ o (nie)poznanie prawdy

179- List do senatora Piotra Andrzejewskiego w sprawie dekomunizacji

182 -Apel o ostateczną likwidację stanu wojennego na UJ

186-Czy naprawdę Alma Mater nie wydaje wyroków ?

191-Refleksje (po)Marcowe (68) - na gorąco

197-Co słycać starego? czyli o nauce polskiej 20 lat później

Wstęp do archiwum lustracyjnego

Kolejne tomy Moich Bojów pod tytułem - „Archiwum lustracyjne dysydenta akademickiego” zawierają teksty poświęcone szeroko pojętej problematyce lustracyjnej.

Są to teksty o charakterze publicystycznym, w formie felietonów, czy listów.

Tomy nie zawierają natomiast (z małymi wyjątkami) dokumentów IPN, PZPR, czy uczelni, jak i biogramów 'lustracyjnych' gromadzonych na stronie

[LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW PRL-
https://lustronauki.wordpress.com/](https://lustronauki.wordpress.com/).

Niektóre z tych tekstów zostały zamieszczone już w tomach poprzednich, ale zgrupowanie ich w zwartych tomach, poświęconych tylko problematyce lustracyjnej, winno zwiększyć ich dostępność.

Tematyka lustracyjna przed kilku laty wywołała bunt antylustracyjny środowiska akademickiego

zdeteminowanego, aby nie ujawniać jego historii.

Co więcej niemal zaniechano badań nad historią uczelni i instytutów naukowych w PRL.

Odnieść można wrażenie, że uczelnie od lat żyją w okresie post-historycznym, siłą rzeczy nie podlegającym badaniom historycznym.

Co więcej nawet w środowiskach związanych z IPN, czy opozycją zwaną antykomunistyczną, nie ma woli prowadzenia takich badań – przynajmniej na większą skalę.

Kryzys humanistyki, a w szczególności historii jest widoczny i nie jest on związany z kiepskim finansowaniem. Swej historii, szczególnie z okresu komunistycznego, środowisko akademickie nie chce poznać – za żadne skarby (!) i to jest najbardziej widoczny objaw kryzysu uczelni.

Niech te tomy, pozbawione jakiegokolwiek finansowania, stanowią świadectwo, że nie wszyscy są w stanie kryzysu.

Co słyhać pod dywanem ?

Życie akademickie stwarza ono dobry klimat do tworzenia rodzinnej działalności gospodarczej. AGENCJE 'UCHO' są chyba na każdej uczelni. Życie akademickie pełne jest tajemnic i krasnoludków. Tajemnice zmiata się pod dywan.

Jeśli dywan jest kiepski, stary i wytarty, to słyhać niemal wszystko, gdzie się tylko ucho przyłoży. Takie dywany są na ogół w biedniejszych prowincjonalnych uczelniach.

Jeśli dywan jest gruby i najlepszej jakości nie słyhać niczego. Takie dywany są na ogół w uczelniach dużych, w miastach królewskich.

Niektórzy mówią, że UJ to WSZECHNICA CNÓT WSZELAKICH. Najlepszy dowód, że nie słyhać o skandalach. A jak ma być słyhać skoro zostały dobrze zamiecione pod dywany najlepszej jakości. Uczelnia ma pieniędzy dużo, dał Kwaśniewski, dał Miller, dali inni, więc i dywany znakomite. Jak się dobrze zamiecie to cisza jak

makiem zasiał. O trzepaki teraz trudno, a odkurzacze pracują też coraz ciszej. Cicho- sza cicho-sza.

Konkluzja detektywa dywanowego

Skandale tam największe, gdzie najciszej !!!



Józef Wieczorek Kraków 4.04.2003 r.

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

SZANOWNY PAN REKTOR UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

PROF.DR. HAB. FRANCISZEK ZIEJKA

PODANIE

W oparciu o ustawę z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej.(Dz. U. Nr 112, poz. 1198) zwracam się z prośbą o umożliwienie mi dostępu do akt UJ dotyczących mojej osoby a w szczególności:

1. Akt postępowania Rzecznika Dyscyplinarnego Rektora UJ - Doc. Andrzeja Gaberle prowadzonego w mojej sprawie (r. 1986)

2. Akt dotyczących oceny mojej pracy w UJ dokonanej w 1986 r. w tym pełną listę nazwisk i imion komisji, która oceniała moją pracę w UJ i dokładne merytoryczne uzasadnienie (ówczesne) ocen mi wystawionych (w szczególności chodzi mi o dokumenty uzasadniające oskarżenie mnie o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką).

3. Akt posiedzenia Rady Wydziału B i N o Z w 1990 r. na którym podjęto deklarację w sprawie niezrobienia przeze mnie pracy habilitacyjnej. (chodzi mi o pełną listę podpisów i merytoryczne oraz prawne uzasadnienie tej deklaracji przedkładanej na posiedzeniu Społecznej Komisji Pojednawczej (1990) w Warszawie przez Dziekana Wydziału BiNoz Prof. dr hab. Czesława Jurę - pełnomocnika Rektora UJ Prof. dr. hab. Aleksandra Koja

4. Oświadczenia dr Andrzeja Gasińskiego o tym, że ja podsywałem się pod działanie w NSZZ "Solidarność" przedkładanej na posiedzeniu Społecznej Komisji Pojednawczej (1990) w Warszawie przez Dziekana Wydziału B i N o Z Prof. dr hab. Czesława Jurę - pełnomocnika Rektora UJ Prof. dr. hab. Aleksandra Koja jako ważny dokument.

5. Materiałów UJ wyjściowych dla opracowania dzieła: W. Zuchiewicz (red.) - *Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1975-2000*. Instytut Nauk Geologicznych, Kraków 1999, 152 str. sfinansowanego z rezerwy na badania własne i opublikowanego na okoliczność obchodów 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wyżej wymienione materiały są mi niezbędne do badań nad nieuczciwością w nauce i edukacji, a w szczególności do przygotowania publikacji: *Mnie uczyć zakazano*

Józef Wieczorek

000001270
UNIwersYTET Jagielloński
31-007 Kraków, ul. Gołębia 24
tel. 422-10-33

Kraków, dnia 25.04.2003r.

DSO/WPNSZ | 482/2003

Pan

Józef Wieczorek

Ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1
30-069 Kraków

W związku z pismem z dnia 4 kwietnia br. informuję, że dokumenty dotyczące Pana zatrudnienia na Uniwersytecie Jagiellońskim znajdują się w aktach osobowych, które mogą być udostępnione Panu w Dziale Spraw Osobowych UJ, po wcześniejszym ustaleniu terminu.

Jednocześnie podaję, że zgodnie z § 19 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 3.10.1983r. w sprawie postępowania dyscyplinarnego przeciwko nauczycielom akademickim wszelkie zapisy dotyczące postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez rzecznika dyscyplinarnego UJ - doc. dr hab. Andrzeja Gaberle, zostały usunięte z akt osobowych.

Ponadto informuję, że dokumenty dotyczące oceny dokonywanej przez Komisję w roku 1986 znajdują się w aktach osobowych, natomiast brak jest dokumentów o których mowa w pkt. 3 i 4 Pana pisma.

Nadto Uniwersytet Jagielloński nie może wskazać materiałów do publikacji „Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagielloński w latach 1975-2000”, gdyż nie jest jej twórcą.

PROREKTOR
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. polityki kadrowej i finansowej
Prof. dr hab. Władysław Miodunka
Prof. dr hab. Władysław Miodunka

Józef Wieczorek Kraków 4.06.2003 r.

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

SZANOWNY PAN REKTOR UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

PROF.DR. HAB. FRANCISZEK ZIEJKA

ROSZCZENIE INFORMACYJNE

W odpowiedzi na list skierowany do mnie w dniu 25.04.2003 przez prorektora UJ ds. polityki kadrowej i finansowej Prof. dr hab. Władysława Miodunkę stwierdzam, że jest to bardzo wybiórcza odpowiedź na moje podanie z dnia 4.04.2003 skierowane do Rektora UJ Prof. dr hab. Franciszka Ziejki .

Po zapoznaniu się z obecną zawartością udostępnionych mi moich akt osobowych, których kserokopie odebrałem w dniu 2.06.2003 stwierdzam, że nie stanowią one odpowiedzi na podstawowe sprawy związane z zatrudnieniem i pozbawieniem mnie zatrudnienia w UJ.

Akta są niekompletne, pozbawione załączników, o których istnieniu można się jedynie domyślać z treści pism. Te załączniki mogłyby wiele wyjaśnić. Można sądzić, że niewygodne dla UJ pisma zostały z akt usunięte.

Dotyczy to w szczególności 'Akt postępowania Rzecznika Dyscyplinarnego Rektora UJ - Doc. Andrzeja Gaberle prowadzonego w mojej sprawie (r. 1986).

Powoływanie się na 'prawo' stanu wojennego (par. 19 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 3.10.1983 r.) w zabiegach o ukrywanie przede mną informacji, które winienem otrzymać w ramach realizację ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej.(Dz. U. Nr 112, poz. 1198) może tylko skłaniać do smutnej refleksji, że UJ nie może do dnia dzisiejszego rozstać się z ukochanym stanem wojennym umożliwiającym mu bezkarne rozprawianie się z niewygodnymi pracownikami.

Po zapoznaniu się z moimi aktami stwierdzam, że ' nie ' wszelkie zapisy dotyczące postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez rzecznika dyscyplinarnego UJ - doc. dr hab. Andrzeja Gaberle zostały usunięte z akt osobowych.' W " Wyjaśnieniu dla Senatu UJ " z 22.03. 1994 r. (str. 59-62 moich akt osobowych) podpisanym przez Dziekana Wydziału B i N o Z prof. dr hab. Antoniego Jackowskiego, jest mowa (ptk. 4) o przekazaniu mojej sprawy do Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej dla pracowników naukowo-dydaktycznych, o czym nigdy nie byłem poinformowany w okresie

mojego zatrudnienia w UJ i o postępowaniu wyjaśniającym prowadzonym przez rzecznika dyscyplinarnego (ptk. 5) i sprawozdaniu z dnia 28.07.1986 r.

Brak tego sprawozdania niekorzystnego dla UJ a korzystnego dla mnie stanowi chyba klucz to poznania komunistycznych metod stosowanych w UJ i fałszowania historii UJ.

Pan Rektor w piśmie z dnia 28.09.1994 pełniąc wówczas funkcję Prorektora UJ ds Ogólnych pozytywnie odniósł się do 'wyjaśnień' Dziekana A. Jackowskiego mimo oczywistych nieprawd w tym wyjaśnieniu przedstawionych, w tym tak absurdalnych stwierdzeń o nie-anonimowości komisji, której żadne nazwisko nie zostało do dnia dzisiejszego ujawnione.

Ja mimo wszystko jeszcze żyję, ale nikt z UJ w tym ani Dziekan A. Jackowski ani Pan Rektor nie uważali za stosowane uzyskania wyjaśnień z mojej strony!!!!!!
"Wyjaśnienie" dla Senatu UJ Dziekana Wydziału

B i N o Z prof. dr hab. Antoniego Jackowskiego jest wybitnym zaciemnieniem mojej sprawy.

Z pkt. 13 'Wyjaśnienia' jasno wynika, że 'dokumentacja 'sprawy' dr J. Wieczorka jest b. obfita (dwie grube teczki)".

Panie Rektorze, gdzie jest druga teczka ? Dlaczego miał do niej dostęp A. Jackowski dla spreparowania 'wyjaśnienia' akceptowanego przez Pana Rektora a ja tego dostępu nie mam ? Na podstawie jakiego prawa została podjęta decyzja o nieujawnieniu tj teczki ?

W skierowanych aktach nie mogę znaleźć informacji o wysłaniu moich akt w ilości 144 ponumerowanych stron w dniu 22.10,1987 r. do mgr Michała Ługanowskiego Naczelnika Departamentu Badań i Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych. Ta informacja była w aktach jeszcze w 2000 r. Czy chodzi tu o ciągłą modyfikację mojej teczki tak aby wreszcie uzyskała ona pożądaną dla władz UJ zawartość ?

Ja jasno w podaniu pisałem o dostępie do akt UJ dotyczących mojej osoby a nie tylko do moich akt osobowych. Jeśli UJ nie posiada innych akt dotyczących mojej osoby to proszę o podanie co z nimi zrobił ? Były to bardzo ważne dokumenty prowadzące do skazanie mnie na śmierć akademicką. Śmierć jest, merytorycznego uzasadnienia wyroku ani nazwisk skazujących nie ma !!!

Do bardzo ważnych dokumentów przedstawianych przez najwyższych hierarchów UJ obdarzanych najwyższymi medalami UJ należało oskarżenie mnie przez UJ o podszywanie się pod działalność w SOLIDARNOŚCI.

Z obecnego stanu rzeczy można wnioskować, że to oskarżenie było spreparowane jedynie po to aby uniemożliwić mi powrót na uczelnię i dowodzi działań władz UJ mających cechy działalności przestępczej.

Taka opinia nie ma charakteru politycznego ani też nie stanowi uderzenia w uczelnię w ramach spisku krajowego czy międzynarodowego.

Niejednokrotne traktowanie mnie jako osoby stanowiącej zagrożenie dla UJ nawiązuje do reakcji przywódców PRL na każdy przejaw niepożądanego myślenia.

Jestem osobą prywatną, nie należę do żadnej partii, ani nie należę do żadnego spisku. Po prostu prowadzę badania nad nieuczciwością naukową tak powszechną w UJ, a tuszowaną przez najwyższe władze UJ w tą nieuczciwość zaangażowane.

Analiza 'dokumentów' dotyczących 'oceny' dokonywanej przez ANONIMOWĄ KOMISJĘ w roku 1986 świadczy, że było to morderstwo akademickie dokonane z nienawiści

do prawdy, na niezależnym i wysoko cenionym przez społeczność akademicką poszukującą prawdy nauczycielu. Jeśli obecne władze UJ akceptują tę zbrodnię to również za nią ponoszą współodpowiedzialność.

Z nowego statutu UJ usunięto definicję uniwersytetu jako korporacji nauczanych i nauczających poszukujących razem prawdy. Wcześniej usunięto tych, którzy tą korporację tworzyli i do tej definicji się odwoływali.

Chciałbym zauważyć, że twórcy dzieła ' Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1975 -2000' są znani Panu Rektorowi pracownicy UJ, których jest Pan przełożonym i pracodawcą.

Ich dzieło było wydane i finansowane w ramach obchodów 600-lecia odnowienia UJ z funduszy na badania własne. Pan Rektor osobiście w dniu 10.03.2000 r. otwierał sesję poświęconą historii ING UJ i apelował aby o ING UJ mówić głośno i z uznaniem.

Ja Panie Rektorze, byłem nieproszonym świadkiem tej sesji. Skoro władze uczelni nie mogą wskazać materiałów do tego dzieła to na jakiej podstawie oceniają wartość powstających w UJ dzieł naukowych i ich pracowników ?

Dzieło zawiera nieprawdziwe dane na temat mojej działalności w UJ.

Pan Rektor jak mi wiadomo nie wszczął postępowania wyjaśniającego w tej sprawie. Fałszowania historii dokonali profesorowie UJ, którzy zgodnie z nowym statutem winni się rekrutować z osób o nienaganej postawie etycznej. Czy Pan Rektor nie uważa, że ta sprawa kompromituje całą uczelnię i Pana osobiście ?

Odnoszę wrażenie, że "ocena" -lincz na prawdzie-dokonana w 1986 r. i poparta licznymi późniejszymi 'ocenami' jest standardem a nie wyjątkiem w działaniach władz UJ. Fałszowanie historii UJ na użytek trzymających władzę w UJ jest wyjątkowo haniebnym procederem, który nie może pozostać nieznanym dla społeczeństwa.

Jeśli moja ocena nie jest zasadna to bardzo proszę o udostępnienie mi wszystkich materiałów, które by taką zasadność mogły podważyć. Ja uważam, że moja ocena jest zasadna na podstawie znanych mi materiałów.

Jeśli dokumenty dotyczące tych spraw zostały zniszczone to proszę o udokumentowanie tych faktów i podanie podstaw prawnych dla niszczenia prawdy o historii UJ oraz publikowania dzieł zawierających nieprawdę.

Domagam się dostępu do wszystkich dokumentów UJ dotyczących mojej osoby, także tych, które znajdują się poza moją teczką osobową. Ja mam prawo do badań nad nieuczciwością naukową i historią UJ, i mam prawo do poznania dokumentów dotyczących tych zagadnień.

Józef Wieczorek -

członek korporacji nauczanych i nauczających

poszukujących razem prawdy

- tworzącej UNIWERSYTET

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
31-006 Kraków, ul. Oleśna 24
t. 1 22 610-99

Rekt. 10/8/03

Kraków, dnia 24.06.2003r.

Pan

Józef Wiczorek

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

W odpowiedzi na Pana pismo z dnia 4.06.2003r. wyjaśniam, że zgłoszone „roszczenie informacyjne” nie znajduje uzasadnienia w ustawie z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej – Dz.U. Nr 112 poz. 1198.

PROREKTOR
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. polityki kadrowej i finansowej
Władysław Miodunka
Prof. dr hab. Władysław Miodunka

Józef Wiczorek Kraków 2.07.2003 r.

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

SZANOWNY PAN REKTOR UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

Wobec odmowy (pismo RPKF-10/8/03 z dnia 24.06.2003) dostępu do żądanych danych (pisma 4.04.2003 r. i 4.06.2003 r.) w oparciu o ustawę z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej.(Dz. U. Nr 112, poz. 1198) proszę o dostęp do tych danych w oparciu o Akademicki Kodeks Wartości uchwalony w dniu 25.06.2003 r. przez Senat UJ, w którym m. in. czytamy:

"1. PRAWDA

podstawowym obowiązkiem uczonego. Chodzi zarówno o odkrywanie prawdy oraz formułowanie prawdziwych sądów i teorii, jak i o głoszenie i wychowywanie w jej duchu młodzieży akademickiej. Przeciwnieństwem prawdy jest nie tylko jawny fałsz, ale wszelkie półprawdy....

5. RZETELNOŚĆ

Nauka to domena nadzwyczajnej solidności, precyzji, rzetelnego stosunku do faktów

9. UCZCIWOŚĆ

Zasada uczciwości jest jedną z najbardziej podstawowych i powszechnych reguł etycznych, obowiązujących

wszystkich ludzi bez wyjątku, w rozmaitych sytuacjach, na różnych stanowiskach i w obliczu różnorodnych przeciwności. Uczciwość dotyczy stosunku do innych ludzi, do spraw publicznych każdego możliwego zasięgu i poziomu osobistej odpowiedzialności, a w obrębie samej działalności naukowej i dydaktycznej -przede wszystkim stosowania jasnych i jednoznacznych kryteriów warsztatowych i wartościujących.."

Rozumiem, że odmowa wydania mi tych danych będzie oznaczała nieprzestrzeganie tego kodeksu przez jego twórców i strażników, a zatem winna skutkować odejściem z UJ odpowiedzialnych za odmowę

Przytaczam kilka opinii o mojej osobie jako nauczycielu akademickim UJ

Rzecznik Dyscyplinarny

„odejście dr. J. Wieczorka uważałbym za wielką stratę dla Uniwersytetu”,

„świadectwo, które wystawiają dr J. Wieczorkowi jego młodszy koledzy, a także studenci jest takie, jakiego mógłby sobie życzyć każdy nauczyciel akademicki”

Studenci i wychowankowie

..dr Wieczorek uczył nas rzetelności i uczciwości naukowej oraz postaw nonkonformistycznego krytycyzmu naukowego.."

"dr Józef Wieczorek był dla nas wzorem nauczyciela i wychowawcy".]

"Pod jego wpływem geologia stała się dla jego wychowanków nie tylko przyszłym zawodem, ale życiową pasją"

"Był Pan jedną z najważniejszych osób, które pokazały mi na czym polega nauka i zaszczepiły we mnie dożgonną miłość do geologii ..Nigdy nie zapomnę wykładów geologii historycznej, nigdy nie zapomnę seminariów magisterskich i nigdy nie zapomnę wycieczek (dzięki którym miałam/mieliśmy możliwość zobaczyć i zrozumieć o wiele więcej niż zakładał tak zwany program).Nie wiem czy się Pan orientuje że stworzył Pan - Szkołę Wieczorka.."

Takie opinie nie mogą świadczyć o negatywnym oddziaływaniu na młodzież jeśli przyjmujemy założenia Akademickiego Kodeksu Wartości.

Jeśli Akademicki Kodeks Wartości ma jakąkolwiek wartość to oskarżający mnie o psucie młodzieży winni UJ opuścić a ja winienem na UJ powrócić.

Z poważaniem i oczekiwaniem na decyzje zgodne z Akademickim Kodeksem Wartości.

Józef Wieczorek

UNIwersytet JAGIELLOŃSKI
31-007 Kraków, ul. Gołębia 24
tel. 22-16-83

LRP-0461-121/2003

Kraków, dnia 21 lipca 2003r.

Pan

Józef Wieczorek

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

W związku z pismem z dnia 2.07.2003r. podaje, że w poprzedniej korespondencji zawarta była informacja dotycząca żądanych przez Pana dokumentów.

Nie znajduję podstaw do zmiany zawartego tam stanowiska.

PROREKTOR
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. ppk kadrowej i finansowej
Władysław Miodunka
Prof. dr hab. Władysław Miodunka

**Solidarność UJ a CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU
W NAUCE I EDUKACJI**

Kraków, 11.05.2004
Józef Wieczorek
ul. Smoluchowskiego 4/1
30-069 Kraków

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność UJ
ul. Gołębia 24
31-007Krakow

Zwracam się z uprzejmą prośbą o udokumentowanie
mojego, podszywania się' pod działalność w NSZZ
SOLIDARNOŚĆ w okresie mojego zatrudnienia w UJ.
Takie oskarżenie zostało przedstawione przez dziekana B
i N o Z – Czesława Jurę pełnomocnika Rektora UJ –
Aleksandra Koja jako ważny dokument, podpisany przez

Mariana Gasińskiego z Instytutu Nauk Geologicznych UJ, na okoliczność mojej sprawy o przywrócenie do pracy przed Komisją Pojednawczą w 1990 r. wraz z innymi pismami Solidarności UJ.

Te dokumenty, których kopii nigdy nie otrzymałem, są mi niezbędne do prac nad „Czarną księgą komunizmu w nauce i edukacji”.

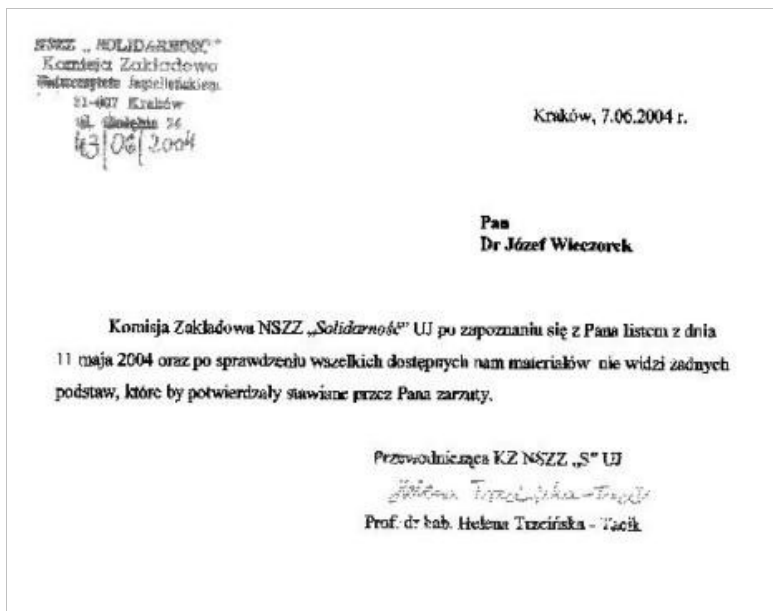
Pisma miały decydujące znaczenie dla pozbawienia mnie możliwości powrotu na uczelnię co jest swoistym ewenementem w historii UJ, i nie tylko UJ.

Nauczyciele usunięci z uczelni w czasach stalinowskich – z oskarżenia o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką – wracali na uczelnię po kilku latach, w okresie odwilży.

Ja do tej pory mimo upływu kilkunastu już lat na UJ nie mogę wrócić, mimo że jest tam mój warsztat pracy, moje zbiory naukowe.

Mój przypadek wskazuje, że na UJ odwilż jeszcze nie nastąpiła a NSZZ Solidarność UJ ma w tym swój istotny udział.

Z poważaniem i oczekiwaniem na dokumentację
Józef Wieczorek



Odpowiedź Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”:
Kraków, 15.06.2004

Józef Wieczorek
ul. Smoluchowskiego 4/1
30-069 Kraków

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność UJ
ul. Gołębia 24
31-007Krakow

Potwierdzam otrzymanie w dniu 14. 06.2004 listu od Komisji Zakładowej (43/06/2004) z datą 7.06.2004 r. którego treść nie jest dla mnie zrozumiała.

Ja w swoim liście zwracałem się jasno o wyjaśnienie i udokumentowanie oskarżeń wobec mojej osoby stawianych przez Solidarność UJ na ręce władz UJ.

Jak rozumiem Komisja nie zrozumiała treści mojego listu odpisując mi „nie widzi żadnych podstaw ...” czyli według szablonów stosowanych zresztą przez władze UJ od niepamiętnych już komunistycznych czasów.

Ja się zwracałem w tej sprawie wcześniej do Rektora UJ – F. Ziejki , ale nie otrzymałem dostępu do takich materiałów ze względu na fakt, że takich materiałów

podobno nie ma lub zostały zniszczone, a ponadto ,prawo' stanu wojennego nadal na UJ jest ponad Konstytucją III RP.

Nie wiem czy Komisja Zakładowa zdaje sobie z tego sprawę i z jakich to materiałów korzystała przed sformułowaniem swojego szokującego stanowiska.

Nie zostałem poproszony o jakiegokolwiek wyjaśnienia, co jest typowe zarówno dla działań zarówno władz UJ, jak i Solidarności UJ, przynajmniej z moich osobistych doświadczeń.

Nie otrzymałem do dnia dzisiejszego żadnych materiałów, które by potwierdzały stawiane mi przez władze UJ przy wsparciu Solidarności UJ zarzuty co do ,podszywania się pod Solidarność', co do ,negatywnego oddziaływania na młodzież akademicką', co do ,zmieniania kierowników jak rękawiczki' i tym podobnych bredni służących do skazania mnie na śmierć zawodową.

Tym samym rozumiem, że ani władze UJ, ani Solidarność UJ nie ma żadnego usprawiedliwienia merytorycznego dla swych haniebnych poczynań szkodliwych dla nauki i

edukacji, i nie widzi żadnych podstaw do samooczyszczenia.

Jest to niezgodne nie tylko ze statutem UJ (nawet tym zmienionym), ani z Akademickim Kodeksem Wartości, który mają respektować pracownicy UJ, ale także z Konstytucją III RP, czy elementarnymi prawami człowieka.

Nieprzestrzeganie tych praw w UJ, także przez pseudo-Solidarność UJ, która nawet „palcem nie kiwnęła” na usuwanie z UJ nauczycieli akademickich i niszczenie ich warsztatów pracy bez możliwości odwoływania się do sądu (najbardziej elementarne prawo człowieka, deptane przez władze UJ w latach 80-tych i aprobowane do dnia dzisiejszego) a była aktywna w działaniach zapobiegających ich przywróceniu do pracy w roku 1990 !!!!!!!!!!!!!

Jak widać z przebiegu mojej sprawy, jak i z „dyskusji” między Solidarnością UJ a Solidarnością Politechniki Warszawskiej w sprawie wypowiedzi Rektora UJ – Franciszka Ziejki na temat projektu ustawy o szkolnictwie wyższym (<http://www.solidarnosc.pw.edu.pl/biuletyn/2->

[03-04.html](#)), Solidarność UJ zgodnie z tradycją reprezentuje interesy władz UJ, depcze godność niewygodnych nauczycieli akademickich posuwając się do groźby załatwienia ich w Sejmie (groźby Jerzego Zdrady – rok 1990 – w reakcji na prośbę o pomoc w dotarciu do moich akt w UJ), czy do fałszywych oskarżeń przynoszących jej uznanie ze strony władz UJ.

Odnieść można wrażenie, że to Solidarność UJ podszywa się pod organizację, z której ideałami i zasadami nie ma wiele (o ile cokolwiek) wspólnego, stąd odrzucanie -dawniej i dziś – tych, którzy Solidarności byli wierni.

„Zbrodnicze są nie tylko czyny ale i zacieranie śladów” – Piotr Hubner w: Marek Wroński – Zagadka śmierci profesora Mariana Grzybowskiego .Warszawa 2004 – i dalej „Likwidowanie dorobku Profesora, przejmowanie zgromadzonych przez Niego zbiorów naukowych i efektów badań, zacieranie o Nim pamięci – to też fragment zbrodni ujmując rzecz od strony moralnej”.

To, że w moim przypadku nie doszło do spodziewanej śmierci fizycznej a jedynie zawodowej, i to że nie jestem

formalnie profesorem, mimo że realnie robiłem w UJ to co winni robić profesorowie a czego robić nie byli w stanie, nie zmienia istoty rzeczy i podobieństwa do w/w opinii – dokonania zbrodni moralnej na nauczycielu akademickim, tym razem przy użyciu aparatu partyjnego i pseudo -solidarnościowego z zacieraniem śladów po dokonanych egzekucjach.

„Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji’ wcześniej czy później powstanie mimo, że b. Prorektor UJ -Jerzy Wyrozumski uważa, że miałyby co najwyżej nikłą nośność naukową. Sama postawa władz UJ i Solidarności UJ – noszących do dnia dzisiejszego na swym garbie komunistyczne metody – przeczy tym nieuzasadnionym twierdzeniom.

Do wiadomości:

PRZEWODNICZĄCY KRAJOWEJ SEKCJI NAUKI NSZZ
„Solidarność”

Zarząd Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”

**POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
A CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU**

Józef Wieczorek 10.02.2004 r.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

ZARZĄD

Przez:

Komisję Historii Nauki

PODANIE

Niniejszym przedkładam inicjatywę wykonania pod patronatem PAU opracowania na temat:

CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI :
nauki geologiczne w ośrodku krakowskim

Okres drugiej wojny światowej a następnie znacznie dłuższy okres PRL-u poczynił ogromne spustoszenia w środowiskach naukowych Polski.

Zarówno rozmiary tych strat, szczególnie w odniesieniu do okresu komunistycznego, jak i skutki są słabo poznane.

Więcej wiemy o okresie drugiej wojny, jakkolwiek i ten zawiera białe plamy wymagające dokładnych badań w dotychczas niedostępnych archiwach.

Okres komunistyczny poznany jest bardzo słabo ze względu na fakt, że formalnie upadł niedawno, a realnie nadal tkwi zarówno w strukturach, jak i w mentalności, także środowisk akademickich.

Tym niemniej to na tych środowiskach spoczywa obowiązek poznania historii tego okresu. Nie ma wątpliwości, że opracowanie CZARNEJ KSIĘGI KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI jest potrzebne. Najlepiej aby to była seria wydawnicza poświęcona różnym naukom w różnych ośrodkach kraju.

Pewne interesujące materiały dotyczące środowiska krakowskiego w okresie komunistycznym ostatnio zawarte zostały np. w książce Ryszarda Terleckiego „Profesorowie UJ w aktach UB i SB”, a także w wydawnictwie PAU 'W służbie nauki' – „Izydora Dąmbska 1904-1983”.

Są już opracowania dotyczące szkolnictwa wyższego NRD w systemie komunistycznym (por. np. Ewa Matkowska 2003– System. Obywatel NRD pod nadzorem tajnych służb) , są opracowania najnowszej historii Polski (np. Antoni Dudek 2004 – Reglamentowana rewolucja) oparte na niedostępnych do niedawna dokumentach i najwyższy czas aby zaczęły powstawać opracowania dotyczące nauki i edukacji w czasach komunistycznych oparte na materiałach archiwalnych, w tym aktach IPN, jak i uczelni, czy instytucji naukowych.

Konieczne jest poznanie działań aparatu partyjnego w odniesieniu do tych sfer, jak i zakresu oraz charakteru kolaboracji naukowców i nauczycieli akademickich z systemem komunistycznym.

Tych problemów nie można odkładać na później, gdyż w wyniku czyszczenia i jednoczesnego uzupełniania akt, co można udokumentować np. na przykładzie UJ, historia ta nie będzie później poznawalna lub też będzie poznawalna jedynie 'inaczej'. Również odchodzenie żyjących jeszcze świadków tej epoki nie będzie sprzyjało poznaniu rzeczywistości.

Informacje nad powiazaniami wyższych uczelni ze służbami bezpieczeństwa w NRD upoważniają do wniosku, 'że nie można pisać ani historii poszczególnych placówek edukacyjnych, ani biografii uczonych, nie sięgając do akt służby bezpieczeństwa' (Ewa Matkowska – System).

Niestety u nas pisane 'historie ' nie tylko , że nie uwzględniają akt służb bezpieczeństwa, ale także akt uczelnianych niedostępnych do badań, wyłączanych na podstawie 'prawa' stanu wojennego nadal stojącego ponad Konstytucją III RP (przykład – UJ).

Konieczne jest jak najszybsze bliższe poznanie i określenie jak metody komunistyczne wpłynęły na obecną wiejską kondycję tych szczególnie ważnych dla rozwoju kraju dziedzin.

Wydawane na okoliczności jubileuszowe dzieła historyczne dotyczące nauki i edukacji pomijają często kontekst historyczny i polityczny.

Jak można napisać historię jakiegokolwiek ośrodka naukowego końca XX wieku nie używając słowa komunizm czy stan wojenny. A tak wyglądają 'dzieła' historyczne oparte na nie wiadomo jakich źródłach. Taką wartość ma m. in. opracowanie, które zainspirowało mnie do podjęcia tematu: Zuchiewicz W. (red.) 1999 – Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1975-2000. Instytut Nauk Geologicznych, Kraków 1999, 152 str.

Moim zamiarem jest opracowanie historii nauk geologicznych w ośrodku krakowskim z uwzględnieniem tła i kontekstu, w którym tym naukom przyszło egzystować.

W okresie krakowskim doszło do zamknięcia studiów geologicznych na UJ w 1953, reaktywowanych dopiero w

1975 r. co poważnie osłabiło ten ośrodek. Materiały archiwalne winny wyjaśnić przyczyny tych decyzji, jak i zaangażowanie środowiska naukowego w jego realizację.

Należy poznać kulisy tych poczynań wymierzonych także personalnie w znakomitego polskiego geologa Profesora Mariana Książkiewicza związanego z rządem londyńskim w czasie wojny.

Wielu geologów na tle różnych poczynań uwarunkowanych politycznie musiało odejść ze środowiska krakowskiego w okresie stalinowskim. Geologia krakowska poniosła także straty w okresie lat 80-tych, czy to spowodowane emigracją, czy też usuwaniem niewygodnych geologów z uczelni na podstawie na absurdalnych zarzutów. Należałoby wyjaśnić szybkie kariery akademickie jednych, a niszczenie karier drugich naukowców.

Badaniami należałoby objąć dostępne archiwa państwowe, także akta IPN, oraz akta uczelniane, akta PAN, Państwowego Instytutu Geologicznego, a także Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Rezultatem opracowania byłaby monografia opublikowana w wydawnictwach PAU.

Uzasadnienie wykonania projektu w Polskiej Akademii Umiejętności:

Mimo, że jestem aktywnym naukowcem o czym świadczą liczne publikacje w czasopismach zagranicznych, nie jestem zatrudniony z przyczyn pozamerytorycznych, w żadnej placówce naukowej stąd nie mam osobowości prawnej. Złożony do KBN wniosek o finansowanie projektu badawczego ' HISTORIA NAUK GEOLOGICZNYCH NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM W LATACH 1975-2000' został pozytywnie zaopiniowany (sekcja HO1G nr. HO1G 08522) pod względem merytorycznym , prawidłowości przyjętych metod badawczych, oceny wykonawcy (autor przygotowany do realizacji tego typu projektów, możliwość wykonania realna), jak i prawidłowego projektu kosztorysu. Niestety nie mógł być skierowany do finansowania, gdyż posiadam jedynie osobowość naukową, ale nie posiadam osobowości prawnej. Taki projekt mógłbym wykonać w Polskiej Akademii Umiejętności posiadającej Komisję Historii Nauki.

Po rozmowach z Prof. Adamem Strzałkowskim uznałem za uzasadnione zaproponować realizację szerszego projektu obejmującego cały okres powojenny i dotyczący całego krakowskiego ośrodka geologicznego. Takie opracowanie mogłoby zapoczątkować cykl Czarnej Księgi Komunisty w Nauce i Edukacji. W przypadku przyjęcia generalnych założeń projektu przez Polską Akademię Umiejętności przygotuję jego szczegółową wersję na kwestionariuszach KBN.

Józef Wieczorek

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, tel. (48-12) 424-02-00, fax (48-12) 422-54-22, e-mail office@pau.krakow.pl
NIP 676-33-19-051, konto: BPIU PBK SA, IV O / Kraków, nr 10601389-328000471672

Nr

Kraków, dnia .24.02.2004

Szanowny Pan
Dr Józef Wieczorek
ul. Smoluchowskiego 4/1
30-069 KRAKÓW

Szanowny Panie Doktorze,

Na skierowane do mnie pismo Pana Doktora, dotyczące opracowania „Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji: nauki geologiczne w ośrodku krakowskim”, odpowiadam, po niezbędnych konsultacjach, że nie jesteśmy zainteresowani proponowanym przez Pana tematem. Ma on charakter w najlepszym razie przyczynkarski o znikomej nośności naukowej, nosi natomiast znamiona porachunków osobistych. Nie widzimy możliwości przeznaczenia na taki cel środków publicznych, mających służyć nauce.

Z wyrazami poważania

prof. Jerzy Wyrozumski



Sekretarz generalny
Polskiej Akademii Umiejętności

Józef Wieczorek Kraków, 4 marca 2004 r.

Szanowny Pan Profesor Andrzej Białas
PREZES POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
31-016 Kraków ul. Sławkowska 17

Szanowny Panie Prezesie

Na ręce Prof. Adama Strzałkowskiego – Przewodniczącego Komitetu Historii Nauki PAU złożyłem Pismo z dnia 10.02.2004 r. w sprawie projektu który zatytułowałem 'Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji: nauki geologiczne w ośrodku krakowskim.' Zgodnie z informacją prof. Adama Strzałkowskiego (pismo z dnia 20 lutego 2004) propozycja ta miała być rozpatrzona przez Zarząd PAU. Pismem z dnia 24.02.2004 (bez numeracji) zostałem poinformowany przez sekretarza generalnego PAU prof. Jerzego Wyrozumskiego, że 'nie jesteśmy zainteresowani proponowanym przez Pana tematem' i dalej ' Ma on charakter w najlepszym razie przyczynkarski o znikomej nośności naukowej, nosi natomiast znamiona porachunków osobistych.

Nie widzimy możliwości przeznaczenia na taki cel środków publicznych, mających służyć nauce.'

Nie wiem czy to jest oficjalne stanowisko Zarządu PAU (bo w piśmie nie ma mowy o Zarządzie) czy też jest to tylko prywatna opinia Prof. Jerzego Wyrozumskiego zawierająca sformułowania wręcz obraźliwe. Opinie każdy może mieć, i PAU może nie być zainteresowana proponowanym tematem, ale ja mam prawo wiedzieć na jakich podstawach merytorycznych opiera się szokująca wręcz opinia wyrażona przez Sekretarza Generalnego PAU. Jeśli ktoś twierdzi, że 'czarna księga w nauce i edukacji' będzie miała znikomą nośność naukową to jest to opinia futurystyczna a nie naukowa o ile nie opiera się na faktach. Nośnikiem, wcale nie znikomym jak wynika z dotychczasowych danych, systemu komunistycznego było wielu uczonych. Można zatem odnieść wrażenie, że tak naprawdę chodzi tu o niedopuszczenie do ujawniania tych nośników.

Z nauką nie ma to nic wspólnego. Kolaboracja naukowców z systemem komunistycznym jest powszechnie znana, ale nie ma wielu naukowych opracowań w tym względzie i jak rozumiem Prof. Wyrozumski osobiście nie chce do tego dopuścić. Może tu chodzić o konflikt interesów.

Pragnę tu nadmienić, że pomysł wystąpienia do PAU o skierowanie środków publicznych na cel opracowania 'Czarnej księgi komunizmu w nauce i edukacji' wziął się z faktu kierowania środków publicznych na opracowania, a także kształtowanie zasobów archiwalnych fałszujących historię nauki i edukacji, w których to działaniach biorą niestety również członkowie PAU.

Pierwotna węższa wersja projektu została nazwana 'HISTORIA NAUK GEOLOGICZNYCH NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM W LATACH 1975-2000'. Projekt ten jak informowałem PAU był już składany do KBN – sekcja HO1G nr. H01G 08522 i został pozytywnie zaopiniowany pod względem merytorycznym, prawidłowości przyjętych metod badawczych, oceny wykonawcy (autor przygotowany do realizacji tego typu projektów, możliwość wykonania realna), jak i prawidłowego kosztorysu.

Niestety nie mógł być skierowany do finansowania, gdyż posiadam jedynie osobowość naukową, ale nie posiadam osobowości prawnej.

Żadnych dyskwalifikujących, ani też obraźliwych stwierdzeń komisja KBN nie przedstawiła. Pojawiły się one tylko i wyłącznie w piśmie Sekretarza Generalnego PAU. To daje wiele do myślenia!

Odnosnie środków publicznych księgowanych po stronie wydatków na naukę, mógłbym zaproponować osobne opracowanie na temat wykorzystania środków publicznych na realizację projektów badawczych KBN. Mimo skierowania na ten cel milionów złotych wiele opracowań ('najlepszych z najlepszych') po prostu nie jest dostępne dla zainteresowanego wynikami badań obywatela finansującego te projekty. Tak wynika zarówno z bazy 'niedanych' o projektach badawczych KBN ww.opi.org.pl, jak i z licznej korespondencji jaką prowadziłem z władzami KBN (udostępnię na życzenie).

Myślę, że z rewindykacji środków nie rozliczonych przed podatnikiem bez problemu można by zrealizować 'Czarną księgę komunizmu w nauce i edukacji' nie tylko odnośnie geologii w ośrodku krakowskim, ale we wszystkich naukach i we wszystkich ośrodkach. Podejmuję się na mojej działce geologicznej takie opracowanie wykonać pod auspicjami i wsparciu PAU.

W końcu PAU winna działać na rzecz nauki, a nie na rzecz ukrywania prawdy. To chyba nie byłoby zgodne ze statutem PAU, który winien być dostępny publicznie w internecie.

Bardzo bym prosił o wyznaczenie terminu spotkania dla bliższego omówienia przedstawionych kwestii.

Z wyrazami szacunku

Józef Wieczorek

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, tel. (48-12) 424-09-00, fax (48-12) 422-54-22, e-mail office@pau.krakow.pl
NIP 676-10-79431, konto: BPH PBS SA, TV O/Kraków, nr 10601389-939000471572

Nr

Kraków, dnia 25.02.2004

Szanowny Pan
Dr Józef Wieczorek
ul. Smoluchowskiego 4/1
30-069 KRAKÓW

Szanowny Panie Doktorze,

Zawiadamiam uprzejmie, że Zarząd Polskiej Akademii Umiejętności, na posiedzeniu w dniu 23 marca br., rozpatrzył Pana odwołanie od decyzji Sekretarza Generalnego PAU w sprawie projektu „Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji: nauki geologiczne w ośrodku krakowskim”.

Równocześnie z przykrością informuję, że Zarząd nie znalazł wystarczających podstaw aby zmienić decyzję Sekretarza Generalnego.

Łączę wyrazy szacunku

Prezes
Andrzej Białas



Jak Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego kieruje się zasadą PLUS RATIO QUAM VIS

1 września 2004 r.

Józef WIECZOREK Kraków

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

UNIWERSYTET JAGIELLONSKI
SENAT

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego....
Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić – narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.
Czesław Miłosz

W związku ze zbliżającym się początkiem nowego roku akademickiego informuję, że chciałbym wznowić moje wykłady i seminaria na UJ, które zostały brutalnie przerwane na mocy 'prawa' stanu wojennego w 1987 r. z pogwałceniem elementarnych praw człowieka (brak możliwości zaskarżenia do sądu !!!).

Poczynania władz UJ i horrendalne oskarżenia (w tym o podszywanie się pod działalność w Solidarności !!!) w stosunku do mojej osoby nie zostały do tej pory udokumentowane, ani nie zostały poddane kontroli zewnętrznej – czego się domagałem.

Obecny stan rzeczy jasno wskazuje, że tylko władze UJ są władne w podjęciu decyzji o moim powrocie na uczelnię, podobnie jak jedynie władze UJ były władne w przeprowadzeniu haniebnej akcji wydalania mnie z uczelni, bez żadnych przyczyn merytorycznych.

W czasie mojej pracy na UJ uruchomiłem duży pakiet podstawowych przedmiotów (na wznowionych po długiej, stalinowskiej przerwie studiach geologicznych): wykładów, seminariów, zajęć terenowych, których nie byli w stanie prowadzić 'najlepsi z najlepszych' zatrudnieni na etatach 'profesorów'.

Od 1978 r. prowadziłem od 120 do ok. 200 godz. samych wykładów, których profesorowie nie byli w stanie merytorycznie realizować, ale byli w stanie oskarżać mnie o niechęć do dydaktyki i zapisywać na swoje konto sporą część mojej działalności w uczelni.

Część zajęć prowadziłem bez wpisywania do pensum w ramach walki z systemem ogłupiania młodzieży akademickiej i jak sądzę te zajęcia miały istotne znaczenie dla zdyskwalifikowania mnie przez 'profesorów' i pozytywnej oceny mojej działalności przez studentów i moich wychowanków:

Rzecznik Dyscyplinarny:

„odejście dr. J.Wieczorka uważałbym za wielką stratę dla Uniwersytetu”,

'świadectwo, które wystawiają dr J.Wieczorkowi jego młodszy koledzy, a także studenci jest takie, jakiego mógłby sobie życzyć każdy nauczyciel akademicki'

Studenci i wychowankowie:

'dr Wieczorek uczył nas rzetelności i uczciwości naukowej oraz postaw nonkonformistycznego krytycyzmu naukowego..'

„dr Józef Wieczorek był dla nas wzorem nauczyciela i wychowawcy”,

„Pod jego wpływem geologia stała się dla jego wychowanków nie tylko przyszłym zawodem, ale życiową pasją”

Uformowałem największą ilość aktywnych naukowo absolwentów geologii (w tym profesorów) w ramach `negatywnego oddziaływania na młodzież akademicką` jak mnie oskarżyła anonimowa do dnia dzisiejszego komisja bez podania jakichkolwiek podstaw merytorycznych.

W czasie mojej aktywności na uczelni prowadziłem wiele prac dyplomowych, opiekując się aktywnie magistrantami, ucząc ich rzetelności naukowej. Prace moich magistrantów często były recenzowane poza macierzystą uczelnią.

Realizowałem zatem w praktyce to co dopiero obecnie jej przedmiotem reformy (na razie werbalnej) rektorów KRASP, których wyprzedziłem o dobre ćwierć wieku. Nie może być tak, że coś co jest uważane za chwalebny

element walki o poziom naukowy jednocześnie jest uważane za 'negatywne oddziaływanie na młodzież' tylko dlatego, że czyniłem to z własnej inicjatywy i braku lojalności do deprawujących młodzież akademicką poczynań 'profesorów'.

Usunięcie mnie z uczelni miało istotny wpływ na 'niebezpieczne osłabienie tempa pracy naukowej oraz rozwoju zwłaszcza młodszej kadry naukowej, obniżenie poziomu nauczania, nadszarpnięcie więzi kadry nauczającej ze studiującą młodzieżą' co Senat UJ niesłusznie wiąże z sytuacją ekonomiczną szkół wyższych.

Wina jest wyłącznie po stronie władz uczelni, a nie po mojej, bo nie jest prawdą co twierdził pełnomocnik rektora na posiedzeniu Komisji Pojednawczej w 1990 r. , że to ja byłem kimś na kształt dyktatora uczelni 'zmieniającym kierowników jak rękawiczki'.

Żadnych funkcji kierowniczych, a tym bardziej dyktatorskich, w czasie pracy na uczelni nie pełniłem, jakkolwiek samodzielnie kierowałem podlegającymi mi zajęciami, procesem formowania studentów, samodzielną pracą naukową.

Wybitne zaciemnienie mojej działalności w uczelni przedstawił dla Senatu UJ w 1994 r. Dziekan BiNoZ Antoni Jackowski, członek Senatu UJ do dnia dzisiejszego, który za swoje nieuczciwości do tej pory nie stanął przed komisją dyscyplinarną, mimo że sprawę senatowi zgłaszałem!!!

Władze uczelni i KRASP ogłaszają walkę z nieuczciwościami, tolerując jednakże, a nawet promując działania nieuczciwe, zamykając jednocześnie drzwi uczelni przed działaniami uczciwymi i nauczycielami mającymi doświadczenia w wykrywaniu i ujawnianiu nierzetelności naukowej, zarówno studenckiej, jak i profesorskiej.

Dokumenty w mojej sprawie w części zostały zniszczone, są nadal modelowane lub aresztowane, a władze uczelni przedkładają 'prawo' stanu wojennego nad Konstytucję III RP uniemożliwiając mi do nich dostęp. (Konstytucja III RP której jasno mówi: art.51/3 'Każdy ma prawo dostępu do dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów danych'.)

Poszukiwanie prawdy poprzez zamykanie jej w sejfach z punktu widzenia metodologii naukowej jest

dyskwalifikujące i winno skutkować odejściem z uczelni dopuszczających się takiej nierzetelności.

Za aprobatę takiej nieuczciwości, której rzecz jasna nie może wykazać program komputerowy PLAGIAT wykrywający jedynie nierzetelność najbardziej prymitywną, odpowiadają przede wszystkim władze uczelni.

Jeśli uczelnia sama autonomicznie łamie Konstytucję, swój statut, niszczy prawdę i skazuje na śmierć zawodową członków społeczności akademickiej o odmiennej – od decydentów – orientacji intelektualnej i moralnej, to taka uczelnia winna tracić autonomię swojego istnienia.

Zaznaczę, że w wyniku stosowania mojego personalnego programu nie miałem trudności w wykrywaniu i ujawnianiu nieuczciwości kadry akademickiej. Program ten jest bardziej skuteczny i obejmuje szerszy zakres nieuczciwości od programu komputerowego PLAGIAT, i gdyby go zastosowano w praktyce – zamiast niszczenia – nie byłoby obecnej skali deprawacji środowiska akademickiego.

Zaznaczę, że moje protesty w sprawie deprawowania środowiska były przedmiotem dochodzeń rzecznika dyscyplinarnego. Ponieważ wykazał on, że wina leży nie po mojej, lecz po decydenckiej stronie – wyniki dochodzenia zaareztowano.

Na okoliczność obchodów 600 – lecia zostało wydane historyczno-futurystyczne dzieło W.Zuchiewicz (red.) – Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1975-2000. Instytut Nauk Geologicznych, Kraków 1999, 152 str. w którym z mojej działalności w ING UJ nie zostało więcej niż 20 %.

Mimo to fałszerze historii pracują na UJ, a uczelnia ogłaszająca konieczność walki z nieuczciwością – nieuczciwość promuje!

Metoda zwalczania nieuczciwości za pomocą jej promowania z punktu widzenia naukowego jest nie do przyjęcia na żadnej uczelni.

Takie uczelnie nie można klasyfikować do grupy uczelni akademickich. Sama liczba profesorów nie może być kryterium oceny wartości uczelni, natomiast liczba profesorów stosujących nieuczciwość w nauce, lub tworząca dla niej przyjazny klimat (np. przez chowanie

głowy w piasek) może być natomiast kryterium oceny jej patologii.

Zgodnie z uchwałą KRASP z życia akademickiego winny być wyeliminowane zachowania mające znamiona wykroczeń przeciwko prawu i zasadom, jakimi powinno kierować się w swoim postępowaniu środowisko akademickie. Niestety te zachowania nie zostały wyeliminowane z życia UJ, a zostali wyeliminowani ci, którzy o taką eliminację walczyli.

Po usunięciu mnie z UJ jako bezetatowiec prowadziłem badania mimo braku środków do życia (żarłem głównie kartofle, a nie było to w czasie okupacji hitlerowskiej czy sowieckiej, a tylko w czasie okupacji 'profesorskiej'), wygłaszałem referaty naukowe na posiedzeniach PTG, aż do bezprawnego usunięcia mnie z tego towarzystwa przez klikę towarzysza A. Ślączi (po przedstawieniu planu naprawy PTG i autentycznym, demokratycznym wybraniu na delegata na Zjazd naukowy PTG).

Do dnia dzisiejszego pozbawiony jestem warsztatu pracy naukowej, co ma miejsce w okresie powszechnej wieloletowości na uczelniach, nierzadko fikcyjnej, ale zagwarantowanej prawem ! Jest to hańba zarówno dla

środowiska akademickiego, jak i dla organów nadzorczych, oraz dla stanowiących prawo.

Mojej ogromnej biblioteki naukowej, która służyła wszystkim, w tym do 'psucia' młodzieży akademickiej nie byłem w stanie zmieścić w moim małym mieszkanku 50m³ (słownie 50 metrów sześciennych!).

W części została zniszczona przez nieznaną sprawców. Moje zbiory naukowe w części wyniesione w kilku plecakach i przechowywane w małej łazience posłużyły mi do napisania kilku publikacji, część wywozłem poza Kraków w celu ich ochrony przed akademickimi 'poszukiwaczami prawdy', część została w ING UJ w piwnicach, gdzie jeszcze w 1995 roku widziałem zapory grożące śmiercią – tym, którzy te zbiory będą niszczyć (ktoś moich zbiorów bronił!).

O mojej aktywności naukowej świadczą publikacje w latach 90-tych wykonywane głównie hobbystycznie, przy nakładach (w ostatnich latach) z kieszeni podatnika – 0 zł (słownie – zero złotych polskich).

Działam aktywnie na rzecz normalności w nauce i edukacji jako inicjator Niezależnego Stowarzyszenia na

Rzecz Nauki i Edukacji w Polsce i autor wielu już tekstów publicystycznych, docenianych zarówno przez profesorów z ekstraklasy światowej, jak i przez studentów.

W UJ chciałbym kontynuować moje badania geologiczne i paleontologiczne, oraz działalność edukacyjną, która cieszyła się niestety dużym uznaniem studentów oraz młodych pracowników UJ i jednocześnie nienawiścią 'profesorów'.

Mogę także zaoferować prowadzenie zajęć na temat niewłaściwych zachowań w środowisku akademickim (etyka akademicka, mobbing akademicki, dobre obyczaje w nauce i edukacji) w celu zrealizowania w praktyce uchwały KRASP (w sprawie zwalczania niewłaściwych zachowań w środowisku akademickim, 2004).

Uważam, że zamiast walczyć m. in. 'z promotorami, którzy z powodu natłoku zajęć zaniedbują magistrantów, nie czytają dokładnie ich prac i nie przykładają wagi do egzaminów magisterskich' o wiele bardziej produktywnie byłoby przywrócenie do pracy tych promotorów, którzy magistrantów nie zaniedbywali, którzy czytali dokładnie

ich prace i przykładali wagę do egzaminów magisterskich, takich którzy do komisji egzaminującej przyszłych magistrów wprowadzali wykładowców z innych szkół. Od tego należałoby zacząć !!! co ja robiłem już przed ćwierć wiekiem, a czemu 'gromada błaznów' położyła kres ` na pomieszanie dobrego i złego'.

Moja działalność w uczelni winna przynieść pozytywne skutki w zakresie: przyspieszenia tempa pracy naukowej oraz rozwoju zwłaszcza młodszej kadry naukowej, a przede wszystkim podniesienia poziomu nauczania i zacieśnienia więzi kadry nauczającej ze studiującą młodzieżą. Najwyższy czas skończyć z fikcją naukową i edukacyjną na uczelni.

Pozytywna decyzja Senatu UJ oznaczałaby wejście na drogę powrotu do uniwersytetu rozumianego jako korporacja nauczanych i nauczających poszukujących razem prawdy, który obecnie zastępuje uniwersytet traktowany jako korporacja kasujących kasę (nierzadko za bubel edukacyjny) i kasujących dyplomy (nierzadko bez pokrycia).

Załączniki:

1. działalność edukacyjna
2. spis publikacji
3. wybrana publicystyka

PS. Ta sprawa ma ogólniejszy wymiar. Odzwierciedla przerażający poziom patologii środowiska akademickiego, bezwzględną walkę kast akademickich o dostęp do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego – przede wszystkim dla swoich, na podstawie kryteriów genetyczno-towarzyskich.

Jest dowodem na trąd, który panuje nie tylko w pałacu sprawiedliwości, ale także w pałacu nauki i edukacji. Za taki stan rzeczy odpowiadają nie tylko autonomiczne władze uczelni, ale także odpowiedzialni za uchwalanie i utrwalanie obecnego systemu nauki i edukacji w Polsce. Autonomia uczelni, nie może oznaczać, że mamy do czynienia z państwem w państwie, w którym autokratyczne władze mogą z każdym pracownikiem i jego warsztatem pracy naukowej zrobić co tylko zechcą, bez żadnych konsekwencji, żądając przy tym poszanowania ich 'autorytetu', lojalności, no i kasy – na swe poczynania nie podlegające kontroli. To skłania mnie

do obywatelskiego poinformowania o istniejącym stanie rzeczy odpowiednie instancje.

Do wiadomości:

Prezydent RP

Minister Edukacji Narodowej i Sportu

Sejm RP

Senat RP

Rzecznik Praw Obywatelskich

KRASP

KRUN

RGSW

Rektorzy uniwersytetów

Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
31-007 Kraków, ul. Gronostajowa 24
tel. 422-10-33 w. 1, 2211269
tel. 422-10-920

ZRP-0461/37/2004

Kraków, dnia 14 września 2004r.

Pan

dr Józef Wieczorek

ul. Mariana Smoluchowskiego 4/1
30-069 Kraków

W związku z pismem Pana z dnia 1 września 2004r. informuję, że Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego nie podejmuje decyzji dotyczących zatrudnienia pracowników w Uczelni.

PROREKTOR
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. Kadr i Kadrowej (finansowej)
Władysław Miodunka
Prof. dr hab. Władysław Miodunka

Kraków, 30.09.2004
Józef Wieczorek
Smoluchowskiego 4/1,
30-069 Kraków

Do członków Senatu UJ

W związku z pismem ZRP-0461/87/2004 z dnia 14 września o zdumiewającej treści podpisanym przez prof. W. Miodunkę – prorektora d/s polityki kadrowej i finansowej a stanowiącym odpowiedź na moje pismo do Senatu z dnia 1 września 2004 r. uważam za konieczne poinformowanie członków Senatu o istniejącym stanie rzeczy.

W moim piśmie deklarowałem wolę wznowienia wykładów na UJ, które zostały przerwane na mocy „prawa” stanu wojennego. Znany mi jest Statut UJ w którym przeczytałem, UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI....., kontynuuje swe wielowiekowe dziedzictwo w służbie nauki i nauczania przez prowadzenie badań naukowych, poszukiwanie prawdy i jej głoszenie w poczuciu odpowiedzialności moralnej wobec Narodu i Rzeczypospolitej Polskiej. W swojej działalności Uniwersytet kieruje się zasadą PLUS RATIO QUAM VIS. , Niestety jak wynika z mojej sprawy, którą dokumentuje m. in. liczna korespondencja z władzami uczelni, poszukiwanie prawdy przez jej chowanie w sejfach lub

niszczenie jest błędną metodą i nie świadczy o poczuciu odpowiedzialności moralnej władz UJ wobec Narodu i Rzeczypospolitej Polskiej.

Brutalne usuwanie niewygodnych pracowników bez podania przyczyn merytorycznych i niszczenie ich warsztatów pracy stanowi zaprzeczenie zasady PLUS RATIO QUAM VIS.

Odnoszę wrażenie, że prorektor W. Miodunka słabo się orientuje w swoich i Senatu UJ obowiązkach stąd taka jego odpowiedź. Zgodnie ze statutem

§ 18

Władzami Uniwersytetu są Senat i Rektor.

§ 21

1. Senat powołuje stałe i doraźne komisje senackie.
2. Stałymi komisjami senackimi są w szczególności:
 - 1) Komisja ds. Kadry Naukowej i Konkursów Profesorskich,
 - 2) Komisja ds. Badań Naukowych i Aparatury,
 - 3) Komisja Dydaktyczna

Zatem problem, który przedstawiłem (załącznik) jak najbardziej stanowi problem dla Senatu, gdyż dotyczy

zarówno Kadry Naukowej, jak i Badań Naukowych oraz Dydaktyki, a przerasta on możliwości Rektora.

Jednocześnie informuję, że od Rektora UJ nie otrzymałem dostępu do najważniejszych dokumentów dotyczących mojej osoby co stanowi naruszenie Konstytucji III RP. Konstytucja gwarantuje bowiem każdemu prawo dostępu do dotyczących go dokumentów i zbiorów danych i zapewnia prawo do żądania sprostowania oraz usunięcia informacji nieprawdziwych, niepełnych lub zebranych w sposób sprzeczny z ustawą.

Ponieważ zachodzi uzasadnione podejrzenie co do możliwości popełnienia przez władze UJ przestępstwa polegającego na łamaniu zarówno elementarnych praw człowieka, jak i Konstytucji III RP, a także Statutu Uczelni oraz Akademickiego Kodeksu Wartości uchwalonego przez Senat UJ, uważam za stosowne poinformować wszystkich członków Senatu o tych faktach, aby nie było wątpliwości, że ktoś z senatorów UJ o tym nie wiedział. Podaję swoje zamiary aby nie było wątpliwości, że ktokolwiek nie miał możliwości skontaktowania się ze mną w celu wyjaśnienia ewentualnych wątpliwości.

Józef Wieczorek,
ul. Smoluchowskiego 4/1,
30-069 Kraków
e-mail: jozef.wieczorek@interia.pl
tel. 0609 659 124

Załączniki:

Moje pismo do Senatu UJ z dnia 1 września 2004 r.

Pismo ZRP-0461/87/2004

(jak rozumiem pozostałe pisma w mojej sprawie winny
być dostępne Senatorom w archiwum UJ)

Spis członków senatu z 2004 r. do których skierowałem
swoje pisma, przedłożone na dzienniku podawczym w
sekretariacie ogólnym UJ

Prof. dr hab. Franciszek Ziejka, Rektor

Prof. dr hab. Andrzej Chwalba, Prorektor UJ ds. dydaktyki

Prof. dr hab. Władysław Miodunka, Prorektor UJ ds.

polityki kadrowej i finansowej

Prof. dr hab. Karol Musioł, Prorektor UJ ds. rozwoju

Prof. dr hab. Maria Nowakowska, Prorektor UJ ds. badań i
współpracy międzynarodowej

Prof. dr hab. Marek Zembala, Prorektor UJ ds. Collegium Medicum

Prof. dr hab. Tadeusz Woś ,Wydział Prawa i Administracji

Dr hab. Włodzimierz Rydzewski, prof. UJ, Wydział Filozoficzny

Prof. dr hab. Piotr Kaczanowski, Wydział Historyczny

Prof. dr hab. Halina Kurek, Wydział Filologiczny

Prof. dr hab. Marek Szymoński, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej

Prof. dr hab. Marek Jarnicki, Wydział Matematyki i Informatyki

Prof. dr hab. Leonard M. Proniewicz ,Wydział Chemii

Prof. dr hab. Szczepan Biliński, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi

Prof. dr hab. Jerzy Stachura, Wydział Lekarski

Prof. dr hab. Joanna Szymura-Oleksiak, Wydział Farmaceutyczny

Dr hab. Antoni Czupryna, Wydział Ochrony Zdrowia

Dr hab. Michał du Vall, prof. UJ ,Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Prof. dr hab. Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych

Prof. dr hab. Kazimierz Strzałka, Wydział Biotechnologii

Prof. dr hab. Jerzy Stelmach, Katedra Teorii i Filozofii
Prawa
Prof. dr hab. Maria Szewczyk, Katedra Prawa Karnego
Mgr Marcin Spyra, Katedra Prawa Gospodarczego
Prywatnego
Prof. dr hab. Józef Lipiec, Instytut Filozofii
Prof. dr hab. Edward Nęcka, Instytut Psychologii
Dr Janusz Płazowski, Instytut Filozofii
Prof. dr hab. Adam Małkiewicz, Instytut Historii Sztuki
Prof. dr hab. Maciej Salamon, Instytut Historii
Dr Piotr Wróbel, Instytut Historii
Prof. dr hab. Julian Kornhauser, Instytut Filologii
Słowiańskiej
Prof. dr hab. Jan Michalik, Instytut Polonistyki
Dr Grażyna Królikiewicz, Instytut Polonistyki
Prof. dr hab. Krzysztof Królas, Instytut Fizyki
Prof. dr hab. Jerzy Szwed, Instytut Fizyki
Dr Halina Hryniewicz, Instytut Fizyki
Prof. dr hab. Andrzej Pelczar, Instytut Matematyki
Prof. dr hab. Paweł Idziak, Instytut Informatyki
Dr Jerzy Szczepański, Instytut Matematyki
Prof. dr hab. Roman Dziembaj, Zakład Chemii
Nieorganicznej
Prof. dr hab. Piotr Petelenz, Zakład Chemii Teoretycznej

Dr Agnieszka Czarny, Zakład Chemii Organicznej
Prof. dr hab. Antoni Jackowski, Instytut Geografii i
Gospodarki Przestrzennej
Prof. dr hab. Adam Zając, Instytut Botaniki
Dr Zbigniew Tabarowski, Instytut Zoologii
Prof. dr hab. Wiesław Pawlik, Katedra Fizjologii
Prof. dr hab. Tadeusz Popiela, I Katedra Chirurgii Ogólnej
Dr Teresa Pawlik, Katedra Chorób Wewnętrznych i
Gerontologii
Prof. dr hab. Jerzy Brandys, Katedra Toksykologii
Dr hab. Renata Jachowicz, prof. UJ, Katedra Technologii
Postaci Leku i Biofarmacji
Dr Krzysztof Kmieć, Katedra Farmakognozji
Prof. W. Cezary Włodarczyk, Instytut Zdrowia Publicznego
Dr hab. Janusz Otfinowski, Klinika Rehabilitacji
Dr Ewa Wilczek-Rużyczka, Instytut Pielęgniarstwa
Prof. dr hab. Emil Orzechowski, Instytut Spraw
Publicznych
Prof. dr hab. Stanisława Surdykowska, Instytut
Zarządzania
Dr Czesław Noworol, Instytut Zarządzania
Prof. dr hab. Andrzej Mania, Instytut Nauk Politycznych i
Stosunków Międzynarodowych

Prof. dr hab. Lucjan Suchanek, Instytut Studiów
Regionalnych

Prof. dr hab. Wojciech Froncis, Zakład Biofizyki

Prof. dr hab. Juliusz Pryjma, Zakład Mikrobiologii i
Immunologii

Dr Tomasz Pan, Zakład Biofizyki

UWAGA: Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnej
odpowiedzi od któregośkolwiek senatora UJ ! co jasno
wskazuje co ci senatorowie i ich wyborcy, sobą
reprezentują i jak jest przestrzegane prawo w III RP.

Historia w tajnych teczках zabezpieczona. Odbezpieczyć nie tylko teczki безпеکی !

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, do powstania której przyczynił się rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamierza opublikować akta bezpieczeństwa. To pomysł godny poparcia. Ciemna historia zabezpieczona do tej pory w tajnych teczках winna ujrzeć światło dzienne.

W drukowanych do tej pory na łamach Dziennika Polskiego wypowiedziach warto zwrócić uwagę na słowa (DP 12.11.2004 <http://dzis.dziennik.krakow.pl/?2004/11.12/Magazyn/04/04.html>) B. Wildsteina: 'W PRL było tak: partia i policja polityczna były jednym organizmem. Kierownictwo partii wydawało polecenia, a esbecy wykonywali je, m. in. poprzez dostarczanie władzy wiedzy 'które należałoby wprowadzić w czyn, czyli opublikować akta głowy policji politycznej. Fakt, że akta wytwarzane przez głowę systemu, jak i jej narzędzie w

niemałym stopniu zostały zniszczone, ale coś jednak pozostało. Żyją także ludzie, którzy tą pozostawioną na piśmie historię mogą w znaczący sposób uzupełnić.

B. Wildstein mówi : 'Należy też pamiętać, że istniała symbioza pomiędzy kierownictwem partyjnym a tajnymi służbami. Ich funkcjonariusze byli z reguły bezwzględnie posłuszni poleceniom kierownictwa PZPR'.

Gdy o tym zapomnimy i pominiemy akta, czy inne przekazy poleceń to ta historia będzie bardzo niepełna a nawet zafałszowana. Nie da się poznać zachowań, ekologii jednego organizmu symbiotycznego bez poznania drugiego - ko-symbionta. Ma to szczególne znaczenie dla poznania takiej symbiozy w strukturze uczelni, która ma odegrać zasadniczą rolę w odbezpieczeniu akt bezpieki.

To, że w strukturach uczelni funkcjonowała podstawowa organizacja partyjna PZPR powszechnie wiadomo a Zbigniew Fijak (DP 29.10.2004 <http://dzis.dziennik.krakow.pl/?2004/10.29/Magazyn/07/07.html>) informuje nas 'Wśród

około 500 najaktywniejszych członków 'Solidarności' UJ agentów było około 50. Na całym uniwersytecie, rzecz jasna, było dużo więcej tajnych współpracowników bezpieczeństwa, co też nie jest większym zaskoczeniem.

Pozostaje zatem rozpoznanie tej symbiozy, udokumentowanie jak ona przebiegała i jaki miała wpływ na życie uczelni. To mógłby być wzorzec dla pozostałych, starszych uczelni, które jak się mówi - w sposób zasadny - pozostały skansenami nie do końca upadłego PRLu.

Nie było dla nikogo tajemnicą, że w czasach PRLu czynnik partyjny miał ogromny wpływ na życie uczelni. Żaden awans, żadna nominacja, żaden służbowy wyjazd zagraniczny nie mógł mieć miejsca bez wiedzy, poparcia a przynajmniej przyzwolenia czynnika partyjnego.

Życie uczelni, partii i SB wzajemnie się przenikały.

Cytat (z pamięci) z przesłuchania na SB' jakby Pan wyjeżdżał z uczelni za granicę to ja bym pierwszy o tym wiedział'.

Niestety środowisko akademickie nie dokonało samooczyszczenia pozytywnego. Oczyszczono je

natomiast z elementu niepewnego, nielojalnego w stosunku do trzymających władzę i stanowiącego zagrożenie dla przewodniej siły narodu.

Czyściły komisje anonimowe, zapewne z odpowiednim udziałem czynnika stojącego na straży jedynie słusznego systemu. Składu komisji władze UJ do dnia dzisiejszego bronią ǐście heroicznie, a łamano przecieŁ elementarne prawa człowieka, bo na mocy 'prawa' nie istniały moŁliwoŝci odwoływania się do sǎdu.

Teczki uczelniane na niewygodnych pracowników, które bywały gdzieŝ wysyłane do nieznanych obecnie departamentów, niekoniecznie w zbiorach SB, nie sǎ dostępane dla pokrzywdzonych a władze uczelni do dnia dzisiejszego powołuǒ się na 'prawo' stanu wojennego, które pozwala im takie teczki aresztować, czy niszczyć.

Łamie się Konstytucję dla utajnienia prawdy. Niestety w procesie niszczenia osób działających niewygodnie w Solidarności i obrony racji symbiontów partyjnych, takŁe po roku 1989 r., swoǒ rolę odegrała takŁe Solidarnoŝć UJ, więć i ten aspekt winien być wzięty pod uwagę i rozpoznany.

Na uczelniach polskich wykańczano też niewygodnych ludzi psychicznie (mobbing). O tym, że w czasach komunistycznych to była jedna z metod planowego niszczenia niewygodnych, opozycyjnych osób wiemy nieco z badań prowadzonych nad funkcjonowaniem systemu w NRD (E. Matkowska -*System*'). Niestety u nas nie ma woli aby przyczyny, przebieg i zasięg tego zjawiska poznać.

W dyskusjach nad możliwością poznania 'odbezpieczanej ' historii trzeba brać także pod uwagę, że i polski wymiar sprawiedliwości nie został oczyszczony. Z przebiegu niektórych procesów sądowych wynika, że sądy nie są zainteresowane dochodzeniem prawdy i w wyrokach można przeczytać *'nie jest rzeczą sądu zarządzanie dochodzeń w celu wyjaśnienia twierdzeń stron'* . Jasne jest zatem, że twierdzenia strony posiadającej na dodatek autonomię na badanie prawdy pozostaną 'prawdziwe', jakkolwiek z prawdą mogą nie mieć nic wspólnego.

Zatem oprócz ujawnienia akt bezpieki potrzebne jest ujawnienie akt esbeckich symbiontów oraz relacje,

opinie, dochodzenia osób żyjących. Historia opracowana wybiórczo będzie mało wiarygodna.

Teraźniejszość winna być kluczem do poznania przeszłości. Teraźniejsze wybiórcze niszczenie starych akt, tworzenie nowych, aresztowanie akt niewygodnych, niekonfrontowanie 'papieru' z człowiekiem prowadzi do stanu takiego, że 'papierowy' kat może być rzeczywistą ofiarą, a 'papierowa' ofiara rzeczywistym katem.

To widać na przykładzie inspekcji dostępnych akt uczelnianych. Jeśli się bada sprawę inwigilacji Solidarności uczelnianej, trzeba zbadać też akta uczelniane, nie tylko uczelnianej organizacji partyjnej, decyzje ciał kolegialnych, oceny czy zarzuty wobec pracowników i odnieść to do całego kontekstu.

Niedobrze by było aby pod taką historią trzeba by pisać np. Historia opracowana tylko na podstawie akt bezpieki. Prawda może być całkiem inna, ale my nie zamierzamy jej poznać. Kto się z tym nie zgadza niech idzie do sądu, który nie ma ochoty dochodzić prawdy !.

Chichot

Stalina

!

Rzetelne ujawnienie akt bezpieki i jej symbiontów miałyby istotne znaczenie dla opracowania '**Czarnej Księgi Komunizmu w Nauce i Edukacji**' , której tak bardzo się boją niektórzy 'historycy' UJ uważając, że miałyby ona małą nośność naukową, i że nie warto na nią przeznaczać publicznych pieniędzy.

Natomiast wydawane są książki 'historyczne' z publicznych pieniędzy, w których czyści się niewygodne nazwiska, nie ma ani słowa o komunizmie, o stanie wojennym, o symbiozie między partią a SB na uczelniach. I tym się karmi nasze młode pokolenie.

Należy jak najszybciej zmienić dietę!, bo inaczej zamiast potrzebnej dyscypliny naukowej zwanej historią pozostanie nam dyscyplina, dla której bardziej odpowiednią nazwą będzie – 'fałszernia'.

Józef Wieczorek - były wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego

Uwaga: Tekst nie mógł się ukazać w Dzienniku Polskim !

Grudzień 2004

Tajne teczki UJ, czyli o wyższości 'prawa' stanu wojennego nad Konstytucją III RP

Co mówi Konstytucja III RP

Zgodnie z Art. 51. Konstytucji III RP uchwalonej w dniu 2 kwietnia 1997 r. przez Zgromadzenie Narodowe(1) Każdy ma prawo dostępu do dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów danych. (2) Każdy ma prawo do żądania sprostowania oraz usunięcia informacji nieprawdziwych, niepełnych lub zebranych w sposób sprzeczny z ustawą.

Czy taki zapis w Konstytucji daje obywatelowi szanse na dotarcie do dotyczących go urzędowych dokumentów ? Otóż są to szanse jedynie iluzoryczne. Udokumentuję to na jednostkowym przykładzie ilustrującym problem.

Do większości istotnych dokumentów dotyczących mojej osoby, które winny znajdować się u mojego pracodawcy UJ w latach 1976 -1987 r. niestety dotrzeć nie mogę. Kiedy byłem usuwany z uczelni z oskarżenia o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką, mojateczka personalna kończyła się na roku 1980 ! Późniejszych dokumentów w niej nie było.

Usunięty zostałem na podstawie 'prawa' stanu wojennego, ale podstaw merytorycznych oskarżeń anonimowej do dnia dzisiejszego komisji nie otrzymałem. Władze UJ respektując do dnia dzisiejszego 'prawo' stanu wojennego nie chcą mnie przywrócić do pracy, mimo corocznych starań. Twierdzą także, że komisja oskarżająca nie była anonimowa, mimo że nazwisk brak, a anonimowy znaczy 'nieznany z nazwiska' (*Słownik języka polskiego*). Władze uczelni niestety mają poważne trudności ze zrozumieniem znaczenia podstawowych słów.

Część dokumentów pojawiła się (okresowo !) na okoliczność sprawy przed Społeczną Komisją Pojednawczą w 1990 r. Niewątpliwie nie były to wszystkie dokumenty dotyczące mojej osoby. Była tam teczka z postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez rzecznika dyscyplinarnego, z której sobie odpisałem opinię rzecznika:

'odejście dr. J. Wiczorka uważałbym za wielką stratę dla Uniwersytetu',

'świadczenie, które wystawiają dr J. Wiczorkowi jego młodszy koledzy, a także studenci jest takie, jakiego mógłby sobie życzyć każdy nauczyciel akademicki' Ta opinia jasno chyba wyjaśnia dlaczego akta rzecznika zostały wcześniej (a także później) zaareztowane.

Natomiast opinie studentów i wychowanków: '..dr Wiczorek uczył nas rzetelności i uczciwości naukowej oraz postaw nonkonformistycznego krytycyzmu naukowego..'

'dr Józef Wiczorek był dla nas wzorem nauczyciela i wychowawcy'.

'Pod jego wpływem geologia stała się dla jego wychowanków nie tylko przyszłym zawodem, ale życiową *pasją*'

jasno chyba tłumaczą na czym polegało moje negatywne oddziaływanie na młodzież i jak groźne skutki dla edukacji mogłoby przynieść dalsze zatrudnienie mnie na uczelni.

Niestety to nie interesowało Społecznej Komisji Porozumiewawczej wobec braku pojednania ze strony władz uczelni stojących twardo na gruncie korzystnego dla nich ustawodawstwa stanu wojennego. Dokumenty stwierdzały też, że moje teczki w ilości 144 ponumerowanych stron wysyłane były w dniu 22.10.1987 r. do mgr Michała Ługanowskiego Naczelnika Departamentu Badań i Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych w Warszawie.

Co to był za departament do tej pory nie wiem, nie wie też IPN. Ciekawe, że zapis ten zniknął z moich akt po roku 2000, jak ustaliłem przed paroma miesiącami po otrzymaniu kserokopii z cienkiej już teczki personalnej, z której znikło wiele dokumentów.

Na okoliczność rozprawy przed SKP zostałem dodatkowo pomówiony o podszywanie się pod działalność w Solidarności. Oskarżenie podpisane przez Adama Gasińskiego z Instytutu Nauk Geologicznych UJ składał pełnomocnik Rektora A. Kojas - Dziekan Wydziału BiNoZ UJ - Czesław Jura. Na czym miało polegać podszywanie się pod Solidarność nie dokumentowano ani wówczas (SKP tego nie dochodziła) ani później, kiedy składałem żądania informacyjne do władz Uczelni, jak i do Komisji Zakładowej Solidarności UJ .

Uczelnia jest autonomiczna więc każdego może pomówić o co tylko ma ochotę i nie musi tego niczym dokumentować. Ja swojego podszywania się nie będę dokumentował, bo nie wiem na czym to by miało polegać.

Ja w Solidarności działałem (organizowanie 'S' w 1980 r. w ING UJ, organizowanie strajku po wprowadzeniu stanu wojennego, kolportażu pracy podziemnej, dokształtu studentów), także wtedy gdy oskarżający mnie trzymali z towarzyszami trzymającymi władzę na uczelni.

Jak Konstytucję traktują sądy

Sprawa usunięcia z uczelni nie podlegała odwołaniu się do sądu na mocy 'prawa' co naruszało w sposób oczywisty prawa człowieka, ale do czasu podpisania przez Polskę międzynarodowych umów o respektowaniu takich praw odwoływanie się do sądu nie było uprawnione o czym zresztą zostałem poinformowany.

Po zmianach prawnych, które pozwoliły i Polakom wygrywać skargi w Strasburgu jeśli prawa człowieka w Polsce zostały złamane, oddałem i ja sprawę do sądu oczekując przywrócenia do pracy lub odszkodowania. Sądziłem przy tym, że zgodnie z Art. 45. Konstytucji 'Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Jednakże sąd pracy nie był bezstronny. Trzymał stronę pozwanego. Nie powołał ani jednego świadka, ani nie interesował się zaaresztowanymi przez władze UJ

dokumentami. Twierdził, że sprawa się przedawniła i dziwił się czemu sprawy do sądu nie oddałem od razu. Tym niemniej w uzasadnieniu wyroku sąd stwierdzał, że sprawa nie podlegała zaskarżeniu do sądu, czyli jak ja rozumiem zarzucał mi dlaczego nie zrobiłem tego czego nie mogłem zrobić zgodnie z obowiązującymi przepisami i wyjaśnieniami.

Kolejny sąd trzymał nadal stronę pozwanej uczelni i nie dochodził czyje wyjaśnienia są zasadne, a które nie, stwierdzając w wyroku (wyrok 24.05.2000 r)), że 'nie jest rzeczą sądu zarządzanie dochodzeń w celu wyjaśnienia twierdzeń stron'. Widać, że sąd nie miał zamiaru poznać ani rzeczywistych przyczyn usunięcia mnie z uczelni, ani nie miał ochoty zapoznania się z zawartością dokumentów dotyczących mojej osoby będących w posiadaniu uczelni.

Prawo PRL-u ponad Konstytucją III RP

Nie dając za wygraną i postanawiając opisać moją historię zwróciłem się w oparciu o ustawę z dnia 6

września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. (Dz. U. Nr 112, poz. 1198) o dostęp do akt UJ dotyczących mojej osoby, a w szczególności akt postępowania Rzecznika Dyscyplinarnego Rektora UJ prowadzonego w mojej sprawie (r. 1986). Wiadomo mi, że opinia rzecznika była korzystna dla mnie, a niekorzystna dla moich przełożonych.

Otrzymałem odpowiedź (25.04.2003) podpisaną przez prorektora W. Miodunkę.. 'Jednocześnie podaję, że zgodnie z par.19 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 3.10.1983 r, w sprawie postępowania dyscyplinarnego przeciwko nauczycielom akademickim wszelkie zapisy dotyczące postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez rzecznika dyscyplinarnego UJ - doc. Dr hab. Andrzeja Gaberle , zostały usunięte z akt osobowych

Jak widać do dnia dzisiejszego prawo PRL-u w UJ stoi ponad Konstytucją III RP. Stan wojenny w październiku 1983 r. był już formalnie zniesiony, ale tylko formalnie, gdyż w ustawodawstwie został przedłużony i utrwalony o czym świadczą ustawy pozwalające czyścić niewygodne teczki pracowników. Władze UJ 'stan wojenny'

przedłużają i utrwalają w swych poczynaniach do dnia dzisiejszego.

Moje akta zostały natomiast uzupełnione o nowe dokumenty. Na potrzeby władz UJ w 1994 r. przygotowane zostało tzw.'Wyjaśnienie' dla Senatu spreparowane przez A. Jackowskiego - dziekana Wydziału BiNoZ.

Właściwie winno ono nosić tytuł 'zaciemnienie', gdyż wtedy odpowiadałoby zawartym w nim treściom. Pismo to świadczy jednak o tym, że moja sprawa w kilka lat pod odejściu była przedmiotem zainteresowania ze strony Senatu, o czym oczywiście nie byłem informowany.

W 'zaciemnieniu' czytam: dokumentacja 'sprawy' dr J. Wieczorka jest b. obfita (dwie grube teczki)'. Dlaczego do dokumentacji miał dostęp A. Jackowski i inne osoby, a ja nie mam, tego władze uczelnie przychylnie 'zaciemnieniu' sprawy przez swojego dziekana i obecnego członka Senatu UJ nie wyjaśniają.

Zdaniem A. Jackowskiego istnienie grubych teczek na moją osobę ma źle o mnie świadczyć, a ponadto 'Treść pism dr J. Wieczorka świadczy m. innymi o rozwiniętym

poczuciu

własnej

wartości'..

Ks. Józef Tischner w 'Etyce wartości i nadziei' pisał: 'ocalić człowieka, to najpierw ocalić w nim poczucie własnej wartości.

Decydując o UJ, zresztą autorom 'Akademickiego Kodeksu Wartości', nie chodzi jak widać o ocalenie poczucia własnej wartości u nauczycieli akademickich, lecz o jego niszczenie. Jest ono elementem niepożądanym wśród kadry akademickiej UJ, i to wiele tłumaczy!

Jedynie

słuszna

historia

nauki

Na okoliczność obchodów 600 lecia odnowienia Akademii Krakowskiej wydano w UJ dzieło: W. Zuchiewicz (red.) - Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1975-2000. Instytut Nauk Geologicznych, Kraków 1999, 152 str.

Zwróciłem się do władz uczelni o dostęp do materiałów UJ wyjściowych dla w/w opracowania historii nauk geologicznych. Również bez skutku. Była to historia

instytutu, w którym pracowałem, i w którym uruchamiałem wiele wykładów i seminariów w okresie reaktywacji studiów geologicznych na UJ. Niestety moja działalność w lwiej części w tej publikacji została zapisana na konto innych. Nie było w niej też nawet wzmianki o stanie wojennym, ani jego skutkach dla nauki.

To sztuka napisać takie dzieło! sfinansowane zresztą z rezerwy na badania własne. Cenzura (autonomiczna ?!) nie pozwoliła na napisanie na temat tego dzieła jakiegokolwiek opinii czy recenzji w czasopismach geologicznych.

Nie bardzo wiadomo na jakiej podstawie ta 'publikacja' powstała, jako że władze UJ twierdzą (przynajmniej w sądzie!), że brak jest świadków wydarzeń, które miały miejsce w ostatnim ćwierćwieczu w ING UJ.

Tajemnicze są źródła na jakich oparli się autorzy dzieła. W opracowaniach historycznych te źródła winny być podane. Inaczej opracowanie traci charakter opracowania historycznego.

Niestety autorzy monografii źródeł informacji nie podają. Odnosić można wrażenie, że władzom UJ zależało na

wydaniu niezgodnej z prawdą historii nauk geologicznych w ostatnim ćwierćwieczu, tak aby historycy mieli łatwy dostęp do jedynie słusznego źródła informacji na ten temat (po wyczyszczeniu niewygodnych dla władz UJ materiałów). Taką działalność w czasach PRL prowadziły służby specjalne i urzędy cenzorów.

Okazuje się, że po upadku PRL z cenzurowaniem 'publikacji', z wymazywaniem nazwisk i działalności niewygodnych pracowników, doskonale dają sobie radę wiodący, etatowi nauczyciele akademicy.

Potrzebna 'Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji'

Przykład moich teczek ilustruje poważny problem patologii uczelnianych.

Niestety uczelnie pozostały skansenem nie do końca upadłego PRLu.

Nadal w nich dominują profesorowie, którzy budowali swoje pozycje na ogół w latach 80-tych. Ciemna historia tych lat nie może ulec naświetleniu do dnia dzisiejszego.

Co prawda starałem się o otrzymanie grantu KBN na

poznanie historii Instytutu Nauk Geologicznych UJ, ale ponieważ nie mam osobowości prawnej a tylko naukową, grant - mimo pozytywnej o dziwo oceny - nie został skierowany do realizacji.

Także Polska Akademia Umiejętności posiadająca co prawda osobowość prawną, ale czy naukową (?) nie podjęła się opieki nad realizacją takiego grantu

Sekretarz Generalny PAU stwierdzał, że taki temat miałby małą nośność naukową. Nośnikiem, wcale nie znikomym, systemu komunistycznego było jednak wielu uczonych.

Chyba zatem tak naprawdę chodzi tu o niedopuszczenie do ujawniania tych nośników.

Ciekawe, że polscy zesłańcy syberyjscy, którzy mieli osobowość skazańca otrzymywali granty na badania jeśli tylko mieli osobowość naukową. Dzięki temu Syberia nie najgorzej została poznana przez polskich skazańców. Carowie niszczyli politycznie, ale nie naukowo. 'Carowie' nauki polskiej idą znacznie dalej. Teczki uczelniane nie są, i nie były przedmiotem zainteresowania ani Ministerstwa Edukacji, ani Instytutu

Pamięci Narodowej.

Niejasne są kariery wielu 'profesorów' ani też łamanie karier wielu nauczycieli akademickich. Pozostaje to tajemnicą, a przez trzymających władzę tworzona jest oficjalna 'historia' nauki i edukacji podawana do wierzenia i lojalnej akceptacji. Niestety nie ma historii alternatywnych, opartych na faktach. Ostatnio wydana książka Marka Wrońskiego - 'Zagadka śmierci profesora Mariana Grzybowskiego' stanowi chlubny wyjątek.

IPN podpisuje współpracę z uczelniami, w tym i z UJ, ale to historycy tych uczelni mają mieć dostęp do akt IPN, natomiast do akt uczelni współpracujący z nimi IPN dostępu nie ma. Jeśli np. IPN nie ma akt na jakąś osobę, a akta ma uczelnia, to jest to jej autonomiczna decyzja czy je udostępni zainteresowanemu.

Tym sposobem historii nauki i edukacji nie da się poznać. A szkoda.

Czyszczenie kadrowe w czasach komunistycznych było na wielką skalę i w istotnym stopniu wpływa na kiepską kondycję nauki i edukacji w Polsce.

Za stworzenie systemu komunistycznego i jego aktywne wspieranie współodpowiedzialność ponoszą ogromne rzesze 'uczonych' i tego nie da się wymazać do końca z historii.

To trzeba zinwentaryzować i opisać ku przestrodze pokoleń. Potrzebna jest CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI, która winna objąć także stan wojenny, jak i okres późniejszy, gdyż ustawodawstwo stanu wojennego jest respektowane do dnia dzisiejszego.

Autor jest byłym wykładowcą UJ.

Grudzień, 2004

Uwaga: Tekst nie mógł się ukazać m.in. w Dzienniku Polskim publikującym ostatnio artykuły o ujawnianiu tajnych teczek, ale jak widać nie dotyczących niewygodnych teczek UJ, którego władze nadzorują 'DP' a w życiu uczelni stosują metody ujawniania przez utajnianie.

Lustracja środowiska akademickiego ?

Gorąca atmosfera lustracyjna udziela się również naukowcom i nauczycielom akademickim. Wiele nazwisk akademickich jest na liście Wildsteina. To podgrzewa atmosferę i skłania do składania wyjaśnień. Sam prezes IPN mówi, że szczególnym trądem były dotknięte uczelnie.

Zrozumiałe jest zatem, że na fali lustracyjnej pojawiają się propozycje lustrowania także decydentów akademickich co zakłada projekt prof. Rzeplińskiego. Te założenia częściowo zostały przyjęte w projekcie zmian ustawy lustracyjnej przygotowanym przez Platformę Obywatelską, która za osoby pełniące funkcje publiczne (czyli podlegające lustracji) uważa: rektora, prorektora, dziekana i prodziekana, dyrektora i wicedyrektora instytutu w wyższej szkole publicznej lub niepublicznej a także prezesa, wiceprezesa, sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności.

Bardziej ograniczony charakter ma projekt ustawy PiS w którym wymienia się rektora, prorektora, dziekana w publicznej i niepublicznej szkole wyższej.

Widać w tym pewien chaos spowodowany pośpiechem i brakiem dyskusji w środowisku akademickim i politycznym na ten temat. Czemu nie ma w tych projektach szefa Rady Nauki, Państwowej Komisji Akredytacyjnej, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego ?

Nie czekając na zmiany ustawy na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika powołano komisję dla prześwietlenia środowiska a Solidarność UJ postuluje dobrowolną lustrację kandydatów na rektora przed zbliżającymi się wyborami.

Na Niezależnym Forum Akademickim prowadzona jest otwarta dyskusja nad koniecznością lustracji także środowiska akademickiego.

Mimo wielu skandali na uczelniach zawód profesora (są nawet związki zawodowe profesorów !) jest zawodem zaufania publicznego i cieszy się niezmiennie dużym prestiżem w społeczeństwie.

Wielu profesorów uważa się nie tylko za autorytety intelektualne, ale i moralne. W mediach jest wielu dżurnych profesorów, którzy wypowiadają się jako eksperci na różne tematy i mają szeroki zakres oddziaływania. Wśród takich ekspertów medialnych, jak i wśród autorytetów moralnych nie powinno być kapusiów.

W Polsce tytuł profesora ‚belwederskiego‘ nadaje sam prezydent, chociaż nie zawsze magister. Jest to unikat w skali światowej, ale tak ma nadal pozostać bo profesorowie nie mają zaufania do samych siebie i wolą aby o tym kto z nich zostanie profesorem decydował ostatecznie jednak polityk – tak jak to było w PRLu.

Taki stan rzeczy w sposób jasny narzuca konieczność lustracji wszystkich profesorów i kandydatów na profesorów chociaż takiego postulatu żadna partia do tej pory nie wysunęła.

W Polsce mimo ogromnego zwiększenia liczby uczelni i liczby studentów profesorowie należą do kategorii wymierającej bo na ogół liczą ponad 60 lat, a często trzymają się na posadach także w zaawansowanym wieku emerytalnym.

Kariery robili jako młodzi naukowcy w czasach PRL-u i spora ich część wykazywała się koniecznym dla zrobienia kariery konformizmem a nierzadko przynależnością do wiodącej siły ludu miast i wsi bo takie czynniki pozamerytoryczne były wówczas preferowane.

TW na uczelniach nie należeli do rzadkości. Wielu szeregowych naukowców decydowało się coś podpisać przed wyjazdem na bardziej intratny wyjazd zagraniczny. Nierzadko podawali np. nazwisko kolegi i mimo trudności paszportowych za ocean jechali nawet w stanie wojennym, nawet w „stanie opozycyjnym”. I są po powrocie autorytetami moralnymi i intelektualnymi – inaczej niż ci, których zapodali.

Takimi drobiazgami nikt się nie zajmuje. Sądzi się, że ci którzy wyjeżdżali to znaczy, że byli dobrzy i im się należało. Kto awansował – to geniusz, kogo wylali – to zero. A bywało z tym bardzo różnie, oj bardzo różnie. Niestety nie ma woli aby prawda została zbadana.

Oczywiście są zamiary aby poznać stopień inwigilacji środowisk intelektualnych, ale każde środowisko ma samo badać jak się zachowywało. Np. poznanie

zachowania środowiska UJ oczywiście mogą badać tylko doświadczeni profesorowie UJ bo oni wiedzą najlepiej jak to badać aby prawda była taka jaką ma być a nie taka jaką była. Ktoś z zewnątrz nie ma szans na poznanie tej prawdy. Prawda niezależna miałaby bowiem nikłą nośność naukową i na jej poznanie nie warto wydawać publicznych pieniędzy.

Taka jest strategia głównych strategów poznawania jedynie słusznej prawdy.

Teczki SB winny być jednak dostępne pokrzywdzonym i badane nie tylko przez licencjonowanych historyków. Ograniczenie lustracji tylko do teczek SB nie jest jednak wystarczające.

Trzeba poznać szerszy kontekst i uwarunkowania. Trzeba mieć wgląd też do innych teczek – partyjnych i uczelnianych. Jak wykazuje praktyka tajne teczki uczelniane są bardziej tajne od teczek SB. Do teczek SB -jeśli się zachowały – pokrzywdzony może dotrzeć, teczki uczelniane są dostępne dla strony krzywdzącej, ale nie dla pokrzywdzonego.

Władze uczelni mogą grać takimi teczkami i mają w tej grze autonomię gwarantowaną prawem a także przez Rzecznika Praw Obywatelskich lojalnego w stosunku do swoich uczelnianych przełożonych.

Najwyższy czas skończyć tą grę i oczyścić środowisko, które do tej pory nie dokonało samooczyszczenia pozytywnego a co najwyżej samooczyszczenia negatywnego poprzez usunięcie osób niewygodnych – bo niezależnie myślących i działających. A krytyczne myślenie w tym środowisku od czasów komunistycznych jest traktowane gorzej niż przestępstwo.

Józef Wieczorek

Tekst opublikowany w miesięczniku Opcja na prawo,
marzec 2005

Pasja akademicka z Rzecznikiem Praw Obywatelskich w roli Piłata

Przygotowane przez akademickie komisje etyczne ‚Dobre Obyczaje w Nauce’ pouczają: ‚Główną motywacją pracownika nauki powinna być pasja poznawcza i chęć wzbogacenia dorobku nauki.’

Doświadczenie jednak uczy, że główną motywacją dla wielu pracowników nauki polskiej jest pasja wykańczania innych pracowników nauki, szczególnie tych którzy zostaną zidentyfikowani jako obiekty stanowiące rzeczywiste czy urojone zagrożenie dla chcących robić oficjalne kariery naukowe.

Szewska pasja nie jest temu w stanie zapobiec wobec przyzwolenia komisji etycznych. Niestety próby zainteresowania komisji etycznych, łamaniem opracowanych przez nie dobrych obyczajów (Kontrataksty - Urodzaj na Akademickie Kodeksy Etyczne

<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=16&id=322>
spełzają na niczym.

Człowiek dotknięty złymi obyczajami panującymi w środowisku akademickim odsyłany jest od Annasza do Kajfasza co ma długą tradycję.

W końcu Polska jest tradycyjnie chrześcijańska, więc Polacy w swym postępowaniu pełną garścią nawiązują do wydarzeń, które legły u początków chrześcijaństwa. Ale w sposób nader osobliwy. To polska specjalność, tak jak osobliwa jest nauka polska i osobliwe są prawa polskich obywateli.

Higiena kończyn górnych

Testując jak możliwy konflikt interesów wygląda w praktyce zwróciłem się do RPO o pomoc w uzyskaniu dostępu do tajnych teczek uczelnianych (Kontrateksty, O wyższości prawa stanu wojennego nad Konstytucją III RP' (<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=16&id=419>)
wyłączonych na podstawie prawa 1983 r. z mojej teczki

osobowej, oraz innych danych wytworzonych na mój temat przez władze UJ .

Kierowałem się w szczególności Art. 17.1 USTAWY. o Rzeczniku Praw Obywatelskich, który jasno mówi, że „Organ, organizacja lub instytucja, do których zwróci się Rzecznik, obowiązane są z nim współdziałać i udzielać mu pomocy, a w szczególności: zapewniać dostęp do akt i dokumentów na zasadach określonych w art. 13’. Rzecz w tym, że tu chodziło o instytucję zatrudniającą RPO na etacie.

Co zrobił RPO ?

Ano zwrócił się do władz UJ, od których otrzymał spodziewaną dla mnie odpowiedź – dokumenty te zostały wyłączone na podstawie ustawy z 1983 r.

Co mógł zrobić RPO? Ano winien zrobić co wynika z ustawy o RPO (jak wyżej).

A co zrobił ? Zrobił to co wynika z jego podległości w stosunku do przełożonych w miejscu pracy.

Napisał, jak wynika z pisma rektora’... jest tak i tak. Skoro z pisma rektora nie wynikało, że moje prawa nie

zostały naruszone, że Konstytucja nie została złamana więc RPO uważa, że prawa nie zostały naruszone, że Konstytucja nie została złamana.

RPO przecież obowiązuje lojalność w stosunku do swojego przełożonego, którego wiarygodności oświadczeń w najmniejszym stopniu nie ma zamiaru podważać.

RPO w ogóle nie brał pod uwagę moich pism ani nie podjął działań wyjaśniających, a jedynie potraktował pismo Rektora UJ jako jedynie słuszną prawdę służącą do uchylecia się od podjęcia sprawy.

Ja jednakże podtrzymuję, że doszło tu do drastycznego złamania Konstytucji, bo dostęp do moich teczek miały osoby krzywdzące a nie miał tego dostępu pokrzywdzony !!!!!

Natomiast dostęp do „makulatury” (w znacznej mierze) znajdującej się w mojej teczce personalnej po jej wyczyszczeniu z akt najważniejszych nie jest równoznaczny z dostępem do urzędowych dokumentów.

Ja się powoływałem na Konstytucję której art.51 ust.3 brzmi ‚Každy ma prawo dostępu do dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów danych’ a nie ‚Každy ma prawo dostępu do swojej teczki personalnej , choć i w takim brzmieniu Konstytucja byłaby w mojej sprawie złamana.

W konkluzji RPO podał, że sprawa została dostatecznie wyjaśniona, gdy natomiast żadnego wyjaśnienia w sprawach, o które się zwracałem do RPO nie otrzymałem. RPO stwierdził, że sprawy nie podejmie. RPO swe działania tylko zamarkował. Z ustawy wynika, że RPO jest rzecznikiem wszystkich obywateli, ale z praktyki wynika, że jest rzecznikiem tylko niektórych obywateli.

Za sprawą gestu Piłata umywanie rąk do dziś jest symbolem oportunisty i unikania odpowiedzialności. Gest ten nader często powtarzają decydenci korporacji akademickich.

No cóż, higiena kończyn górnych ma długą przeszłość w naszym świecie pełnym brudów. Ma też dużą przyszłość.

Ci, którzy nie dbają o higienę kończyn górnych żadnych szans nie mają, szczególnie w świecie akademickim tak pięknie rozprawiającym o poszukiwaniu, poznawaniu i głoszeniu prawdy. RPO, który chce mieć szanse w tym środowisku o higienę musi dbać.

Pisać do RPO czy na Berdyczów ?

Mimo, że RPO winien stać na straży praw przysługujących obywatelowi z przebiegu mojego testu wynika co innego. RPO zdaje się uważać za zasadne, że na mocy swojej autonomii uczelniany pracodawca może nauczyciela akademickiego oskarżyć o co tylko ma ochotę bez potrzeby uzasadniania oskarżeń.

Oceny nauczyciela akademickiego – według prawa – pracownika najemnego, może na uczelni dokonywać anonimowa komisja i oceniać niezależnie od faktów.

Opinie rzecznika dyscyplinarnego o ile są one niekorzystne dla uczelni władze mogą usuwać z teczek.

Uczelnia może dowolnie kształtować akta pracowników, usuwać dokumenty niewygodne dla uczelni, dopisywać pisma niekorzystne dla pracownika (także byłego) tak

aby obraz jego działalności w uczelni był negatywny – także dla historyków, którzy będą pisać ‚złote‘ czy ‚jubileuszowe‘ księgi.

Oczywiście niedostępne dla pokrzywdzonego dokumenty wytworzone w jego sprawie władze uczelni mogą przesyłać innym stronom krzywdzącym (np. Kontrateksty -Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda ,<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=16&id=529>

w ramach bratniej pomocy. RPO w naszym systemie prawnym takie działania aprobeuje i nie zamierza przeciwko temu walczyć, nie zamierza dokonywać kontroli swojej uczelni, ani poczynań sądów trzymających mocno stronę krzywdzicieli.

Nasuwa się zasadność wystosowania apelu do polskiego obywatela :

Zamiast pisać do RPO – Pisz Pan na BERDYCZÓW . Skutek będzie taki sam.

Józef Wieczorek

marzec 2005

Czarna księga komunizmu (uniwersyteckiego)

Gdy 16 maja 1999 r. do Krakowa przyjechali twórcy „Czarnej księgi komunizmu” – Stephane Courtois oraz Jean-Luis Panne – i w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego spotkali się ze społeczeństwem Krakowa, nie było tam ani władz UJ, ani wybitnych krakowskich historyków. W tym czasie w Europie nad „Księgą” toczyły się ożywione dyskusje – a w Krakowie cisza! Ciekawe dlaczego?

Czyżby to był problem mało nośny naukowo? Przecież nośnikiem komunizmu były w niemałym stopniu środowiska intelektualne, w tym znakomici uczeni. Niestety nie wszyscy historycy tak sądzą.

Jeden obsypywany laurami historyk krakowski twierdzi wręcz, że na prace nad „czarną księgą komunizmu w nauce i edukacji” nie warto przeznaczać publicznych pieniędzy.

Chyba niektórym historykom nie chodzi o ujawnienie prawdy, tylko o jej zaciemnienie – tak to wygląda w oczach nie-historyka, który chciałby się jednak dowiedzieć, co tak naprawdę kryje się pod tytułami, gronostajami, katedrami. Przecież to część naszej rzeczywistości.

Czytamy czasem w książkach, że w PRL-u zgony niektórych profesorów były tajemnicze, a kariery ich sukcesorów dziwnie błyskotliwe. Dr Marek Wroński za próbę odtworzenia zagadki śmierci prof. Mariana Grzybowskiego dostał kilka nagród, ale i stanął przed sądem. Niebezpiecznie jest dochodzić prawdy.

Życie akademickie z trupem w szafie

W Krakowie rozeszły się wieści, że Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, do powstania której przyczynił się rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamierza opublikować akta bezpieki. Poruszyło to liczne gremia. Jednych porusza to, że w ogóle tak zamierza się uczynić, drugich – kto ma to robić, a jeszcze innych – po co to robić.

Racje są różne i podzielone.

Jedni mówią, że potrzebują prawdy jak chleba. Inni – że to sprawa przedwyborcza. Jeszcze inni, że to personalne rozgrywki.

Jedno jest pewne: władze UJ zachowują się tak, jakby chcieli, aby sprawy środowiska uczelni badali tylko sami swoi. Być może sądzą, że nie może być tak, aby osoby nieuprawnione, niezależne od władz, a zatem niekompetentne, badały pewne rzeczy w sposób niepośluszny. Chodzi zapewne o to, aby jedno ujawnić, a drugie utajnić.

Władze uczelni wiedzą, co robią, bo wiedzą, co robiły w ciemnych okresach naszej historii. Nie bez przyczyny heroicznie bronią dostępu do teczek uczelnianych łamiąc nawet Konstytucję III RP.

Po co wywlekać prawdę na światło dzienne? Trzeba publicznie wołać o poszukiwanie prawdy, bo to zapewnia prestiż i autorytet moralny, ale faktyczne ujawnienie prawdy mogłoby ten prestiż obniżyć, zaś autorytet zniszczyć.

Prawda jest niebezpieczna. Lepiej żyć z trupem w szafie, podpierając mocno drzwi, aby trup nie wypadł.

Środowiska akademickie nie zostały oczyszczone w okresie transformacji, a w czasie PRL zostały tak osłabione, że utraciły moc samooczyszczenia. Uczelnie oczyszczono natomiast z ludzi nielojalnych w stosunku do trzymających władzę i stanowiących zagrożenie dla przewodniej siły narodu. Czyściły komisje anonimowe, zapewne z odpowiednim udziałem czynnika stojącego na straży jedynie słusznego systemu. Podania informacji o składach tych komisji władze uczelniane do dnia dzisiejszego bronią iście heroicznie...

Odbezpieczyć wszystkie teczki

Nie jest tajemnicą, że w systemie komunistycznym przewodnią siłą narodu – PZPR była głową, a SB tylko narzędziem.

Niektórzy mówią, że między tymi organizmami istniała symbioza. Trzeba o tym pamiętać, bo nie da się poznać zachowań, ekologii jednego organizmu symbiotycznego bez poznania drugiego – ko-symbionta.

Odbezpieczenie akt bezpieki bez odbezpieczenia akt PZPR nie pozwoli na pełne poznanie rzeczywistego stanu rzeczy.

Nie było dla nikogo tajemnicą, że w czasach PRL-u czynnik partyjny miał ogromny wpływ na życie uczelni. Żaden awans, żadna nominacja, żaden służbowy wyjazd zagraniczny, nie mogły mieć miejsca bez wiedzy, poparcia, a przynajmniej przyzwolenia czynnika partyjnego. Życie uczelni, partii i SB wzajemnie się przenikały. Pozostaje zatem rozpoznanie tej symbiozy, udokumentowanie jak ona przebiegała i jaki miała wpływ na życie akademickie uczelni, które jak się mówi – w sposób zasadny – pozostały skansenami nie do końca upadłego PRL-u.

Potrzebne jest kompleksowe ujęcie problemu z poznaniami zarówno teczek SB, jak i PZPR oraz partii sojuszniczych, młodzieżowego zaplecza oraz teczek „służb” akademickich. Potrzebne są też opinie świadków.

Doświadczenia b. NRD wskazują, że w środowiskach akademickich wystarczył uścisk dłoni bez pozostawienia

innych śladów, aby doszło do współpracy i np. deklaracji załatwiania niewygodnych osób.

Niewygodnych wykańczano także psychicznie, stosując ostry mobbing i to była bardzo mocna broń, bo jej stosowanie trudne jest do udowodnienia szczególnie przy analizach tylko teczek bezpieki.

Niestety u nas nie ma woli, aby przyczyny, przebieg i zasięg tego zjawiska poznać.

Bez udziału czynnika ludzkiego, jeszcze żyjących świadków, niewyjaśnione pozostaną okoliczności wielu błyskotliwych karier akademickich jednych a druzgotania drugich .

Mimo że na uczelniach łamano elementarne prawa człowieka, bo na mocy „prawa” nie istniały możliwości odwoływania się do sądu, do tej pory w wolnej, demokratycznej Polsce los pokrzywdzonych nikogo nie interesuje. Widocznie byli słabi, niekompetentni skoro ich załatwiono. Tak „rozumują” autorytety moralne i intelektualne polskiego środowiska akademickiego. A dostępu do teczek nie chcą umożliwić. Wiedzą, co czynią!

Teczki uczelniane z materiałami zbieranymi na niewygodnych pracowników, które bywały gdzieś

wysyłane do nieznanych obecnie departamentów, niekoniecznie w zbiorach SB, nie są dostępne dla pokrzywdzonych, a władze uczelni do dnia dzisiejszego powołują się na „prawo” stanu wojennego, które pozwala im takie teczki aresztować czy niszczyć.

Co więcej, teczki są modelowane do dnia dzisiejszego, uzupełniane dla polepszenia wizerunku katów i pogorszenia wizerunku ofiar. Gdyby to czyniły służby bezpieczeństwa, podlegałyby to pod odpowiednie ustawy, ale uczelnie są autonomiczne.

Nie jest to właściwa metoda naukowa, ale kto by jeszcze na uczelniach zajmował się takimi sprawami. Liczy się tylko ilość profesorów belwederskich i ilość wydanych dyplomów. To jest najlepsza metoda na pozytywny wizerunek uczelni i na większy szmal z kieszeni podatnika. Jeśli się resztę schowa pod dywan, to nikt niczego nie zauważy.

Trzeba mieć też na uwadze, że i polski wymiar sprawiedliwości nie został oczyszczony, a sądy nie zawsze są zainteresowane dochodzeniem prawdy. W wyrokach sądowych można przeczytać np.: „nie jest rzeczą sądu

zarządzanie dochodzeń w celu wyjaśnienia twierdzeń stron”. Jasne jest zatem, że wyjaśnienie, kto był katem, a kto ofiarą, gdy tylko jedna za stron posiada autonomię na badanie prawdy, w naszym systemie nie jest proste, o ile w ogóle możliwe.

Jawna koncepcja niejawności

Niejawność jest wpisana w system nauki i edukacji w Polsce. Nie ma nawet organu właściwego do gromadzenia szczegółowych danych dotyczących dorobku naukowego poszczególnych nauczycieli akademickich i nie ma woli, aby taki organ zaistniał. Obecnie działającym organom taka wiedza nie jest potrzebna.

Można by zapytać: po co prowadzić badania, jeśli to, co się zrobi, ma być niejawne? Ale jest w tym sens. Jeśli nie ma jawności, to przecież niewygodnemu można zarzucić np. niekompetencję i nie można sprawdzić, czy większy dorobek ma „kompetentny”, czy „niekompetentny”.

W tajności jest ukryty wielki sens nauki polskiej, której poziom liczy się ilością belwederskich profesorów o dorobku niejawnym, promowanych przez gremia o dorobku także niejawnym. Decydenci twierdzą, że ci,

którzy mają tytuły i wysokie stopnie, to najlepsi z najlepszych, ponieważ zostali prześwietleni. Niestety, wyniki owego prześwietlenia są niejawne...

Teczki uczelniane nie są i nie były przedmiotem zainteresowania ani Ministerstwa Edukacji, ani Instytutu Pamięci Narodowej. IPN podpisuje współpracę z uczelniami, ale to historycy tych uczelni mają mieć dostęp do akt IPN, natomiast IPN do akt tych uczelni dostępu nie ma. Jeśli np. IPN nie ma akt na jakąś osobę, a akta ma uczelnia, to jest to jej autonomiczna decyzja, czy je udostępni zainteresowanemu.

Tym sposobem historii nauki i edukacji nie da się poznać. A szkoda, gdyż ma to wymiar także teraźniejszy. Czyszczenie kadrowe w czasach komunistycznych przeprowadzono na wielką skalę i w istotnym stopniu wpływa to nadal na kiepską kondycję nauki i edukacji w Polsce.

Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji

Przez Polskę przewala się fala dyskusji nad lustracją i dekomunizacją. To, co powinno być zrobione w okresie transformacji, spóźnione jest już o całe 15 lat. Na ogół

postuluje się, aby dekomunizacja obejmowała głównie polityków, czasem także wymieniani są dziennikarze.

A co z profesorami? Dlaczego studenci mają się uczyć w salach imienia wybitnego autorytetu moralnego i intelektualnego, który był tajnym albo jawnym współpracownikiem sił zniewalających polski naród?

Dlaczego naukowe dokonania towarzyszy partyjnych opiniują członkowie dawnej podstawowej organizacji partyjnej albo biura politycznego?

Dlaczego Akademia Nauk Społecznych rozwiązana została jedynie formalnie, bo realnie funkcjonuje na innych uczelniach?

Dlaczego b. członkowie POP PZPR i Biura Politycznego mają gwarantowane akademickie etaty (nieraz wiele etatów) niemal dożywotnio, a ich ofiary są bezetatowe?

Takich pytań można by postawić wiele. Prezes IPN w jednym z wywiadów powiedział: *„Trądem w sposób szczególny były dotknięte szkoły wyższe”*.

Problem w tym, że trąd ten nadal panuje w pałacu nauki i edukacji.

Niestety „Czarna księga komunizmu w nauce i edukacji” jak do tej pory nie ma szans na powstanie, mimo że „gruba kreska” w nauce nie powinna być stosowana. Opracowaniem księgi nie jest zainteresowana nawet Polska Akademia Umiejętności, przynajmniej w przypadku zaangażowania osób niezależnych w myśleniu i działaniu.

Natomiast władze UJ chętnie mówią nawet o projekcie badań nad inwigilacją środowiska akademickich na szerszym tle, ale w takiej postaci, żeby projekt realizowali tylko historycy UJ.

Warto jednak w tym miejscu wspomnieć, że na mocy Akademickiego Kodeksu Wartości pracownicy UJ muszą podpisywać „lojalkę”, więc tylko lojalna historia może wyjść spod ich piór.

Tak jednak być nie może. Potrzebne są studia rzetelne, lojalne w stosunku do faktów, a nie w stosunku do władzy.

Potrzebne są badania interdyscyplinarne prowadzone także przez nie-historyków i przez zespoły niezależne od władz danej uczelni.

Oczywiście najlepiej, aby nad tymi badaniami patronat miał Instytut Pamięci Narodowej. Wcześniej czy później

prawda winna wyjść na światło dzienne. Ważne, aby wyszła wcześniej. Życie akademickie z trupem w szafie jest nie do zniesienia, a ukrywanie trupa pochłania wiele energii, której często już nie starcza na nawiązanie kontaktu z nauką światową.

Józef Wieczorek

Opublikowano w Magazynie OBYWATEL nr.2 (22)2005

**Wystąpienie do Prezesa IPN w sprawie
opracowania 'CZARNEJ KSIĘGI KOMUNIZMU W
NAUCE I EDUKACJI'**

Szanowny Pan Profesor Leon Kieres
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
ul. Towarowa 28
00-839 Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

Załączam mój ostatni tekst 'Czarna Księga Komunizmu (uniwersyteckiego)' opublikowany w magazynie 'OBYWATEL' nr 2, 2005 (wersja elektroniczna - <http://www.obywatel.org.pl/index.php?menu=0&msgid=696a>) z nadzieją, że tekst zwróci wreszcie uwagę IPN na

potrzebę rzetelnego opracowania 'Czarnej Księgi Komunistów w Nauce i Edukacji'.

Problem ten poruszałem także we wcześniejszych tekstach publikowanych w prasie, bądź w internecie:

Tajne teczki UJ, czyli o wyższości 'prawa' stanu wojennego nad Konstytucją III RP

<http://www.nauka-edukacja.p4u.pl/articles.php?id=37>

[tekst nie mógł się ukazać w Biuletynie IPN, w Dzienniku Polskim - kontrolowanym przez władze UJ, ani w Tygodniku Solidarność]

Lustracja środowiska akademickiego ?

<http://www.nauka-edukacja.p4u.pl/articles.php?id=67>

Stanowisko Niezależnego Forum Akademickiego w sprawie lustracji środowiska akademickiego

<http://www.nauka-edukacja.p4u.pl/articles.php?id=63>

CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI:

http://www.naukowcy.republika.pl/czarna_ksiega.html

w tym: m.in.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI A CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU

SOLIDARNOSĆ UJ A CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI

Mój jubileusz -

<http://www.naukowcy.republika.pl/jubileusz.html>

(który oczywiście nie mógł się ukazać w kontrolowanym przez Rektora UJ miesięczniku Alma Mater)

Niestety tekst 'Tajne teczki UJ' przesłany do Biuletynu IPN nie został w nim zamieszczony ze względu na cezurę czasową (?) chociaż dotyczy lat 80-tych, a moim zdaniem naświetla problem istotny dla prac IPN. Wnioski jakie można z niego wyciągnąć uchroniłyby IPN przed podejmowaniem nieprzemyślanych (?) jak sądzę decyzji co do współpracy z osobami czy instytucjami, które winny być nie tyle patronami opracowań o ciemnych czasach PRL, co raczej ich 'bohaterami'.

Zdecydowałem się na ten list zbulwersowany tekstem prof. Jerzego Wyrozumskiego - 'POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ' opublikowanym w

ostatnim numerze (69) miesięcznika Alma Mater
<http://www3.uj.edu.pl/alma/alma/69/01/22.html> .

Tekst, jak pisze autor, został opublikowany za wiedzą i zgodą Pana Rektora Franciszka Ziejki, który patronuje badaniom nad represjami krakowskiego środowiska akademickiego w okresie PRL w porozumieniu z IPN. Profesor J. Wyrozumski kiedyś 'przewodniczył komisji senackiej, mającej rozpoznać skalę represji i wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ'.

Niestety jak wynika z zawartości tekstu komisja ta nie przedstawiła rzeczywistego stanu rzeczy, zapewne ze względu na konflikt interesów.

Sam Prof. J. Wyrozumski, jako prorektor UJ, ma na swym sumieniu działalność na rzecz nieprzywracania do pracy w UJ niewygodnych nauczycieli akademickich usuwanych na podstawie ustawy z 1982 r. i na rzecz nieujawniania niewygodnych dokumentów z tamtych lat.

Oczywiście zapewne tylko ze względu na skromność prof. J. Wyrozumski tego nie podaje.

Jako sekretarz generalny PAU w sposób arogancki, wręcz

obraźliwy, odniósł się do projektu badań nad opracowaniem Czarnej Księgi Komunizmu w Nauce i Edukacji co dokumentuję na stronie http://www.naukowcy.republika.pl/czarna_ksiega.html.

J. Wyrozumski bezczelnie kłamie pisząc 'Nie było w Uniwersytecie pozamerytorycznych negatywnych ocen..' w sytuacji kiedy takie oceny były wystawiane w 1986 r. przez komisje anonimowe ! (o czym wie doskonale, chociażby ode mnie !) a ich składu, ani też merytorycznego uzasadnienia zarzutów do dnia dzisiejszego władze UJ (z rektorem F. Ziejką na czele) nie zamierzają przedstawić.

Mam dokument od prorektora J. Wyrozumskiego, w którym twierdzi, że komisja nie była anonimowa, mimo że żadnego nazwiska nie podaje (anonim - nieznanym z nazwiska) i władze UJ do dnia dzisiejszego anonimowości komisji bronią niczym niepodległości.

Niestety do tej pory nie zostały rozliczone, ani udokumentowane represje ze strony służb akademickich działających podobnie jak służby specjalne, lecz o wiele bardziej skutecznie.

Zresztą sprawa powiązań (tożsamości ?, symbiozy) służb akademickich i służby bezpieczeństwa winna być

skrupulatnie zbadana, i to nie tylko na podstawie zachowanych dokumentów ze względu na świadome ich niszczenie.

Np. mojateczka personalna w momencie usuwania mnie z UJ kończyła się na roku 1980, a obecnie zawiera głównie makulaturę, gdy istotne dokumenty zostały zaarrestowane lub zniszczone. Strona UJ na procesach sądowych (sąd pracy 1998-2000) twierdziła, że bezwartościowych dokumentów się nie trzyma, a sąd potwierdzał bezwartościowość zniszczonych dokumentów (oczywiście bez zapisów w protokole, bez okazania protokołów niszczenia, oceny zniszczonych dokumentów !!!).

Zapewne do tych 'bezwartościowych' dokumentów należały nie tylko merytoryczna ocena mojej działalności naukowej i edukacyjnej w UJ, mojego 'negatywnego oddziaływania na młodzież akademicką' a także 'podszywania się pod Solidarność' - 'oceny' służące do skazania mnie na śmierć zawodową !

Poczynania władz UJ, w tym Rektora F. Ziejki, jasno wskazują, że za naczelną metodę poszukiwania prawdy władze uważają jej niszczenie o ile jest dla nich niewygodna.

Moje tłumaczenia, że taka metoda nie jest ani naukowa,

ani moralna, nie odnoszą żadnego skutku.

Podkreślam podobieństwo moich procesów sądowych (a raczej ich parodii) do procesów w czasach stalinowskich - czas trwania rozprawy w sądzie apelacyjnym nie przekroczył chyba 5 min, a w kilku rozprawach nie przesłuchano ani jednego świadka, ani nie zapoznano się z zaarrestowanymi dokumentami informując, że sąd nie jest od tego aby dochodzić prawdy (!) a władze UJ mogą wystawiać opinie takie jakie chcą bez dokumentowania ich zasadności.

Rezultaty tych procesów, które określały niekompetencje sądów do rozwiązania problemu w pełni zadowolają władze UJ, które dla dobicia mnie rozpowszechniają je jako dowód na moją niekompetencję do pracy na UJ.

Chciałbym zwrócić uwagę na represyjność władz UJ, które do dnia dzisiejszego nie zamierzają zrehabilitować ani przywrócić do pracy usuniętych nauczycieli akademickich na podstawie fałszywych - na wzór esbecki oskarżeń.

Po okupacji niemieckiej i po okresie stalinowskim było to możliwe, jak i była możliwa rehabilitacja osób niesłusznie oskarżanych. Obecnie nie jest to możliwe. Metody

ujbeckie są bardziej skuteczne. 'Mnie uczyć zakazano'- to nie jest skutek dyrektywy Hansa Franka, lecz największych, autonomicznych 'autorytetów' moralnych i intelektualnych.

Dodam jeszcze, że zbiory naukowe -geologiczne w pełni przetrwały rządy Hansa Franka, (T.Bałuk -Ulewiczowa - Wyzwolić się z błędnego koła) ale w części nie przetrwały rządów 'poszukiwaczy prawdy' UJ (sam resztki przedwojennych zbiorów w latach 70-tych zbierałem na przed-instytutowej hałdzie i pokazywałem studentom, w ramach negatywnego na nich oddziaływania).

Po usunięciu mnie z UJ 'poszukiwacze prawdy' wyrzucali moje zbiory naukowe, które w części ukrywałem wywożąc poza Kraków, tak jak w czasie okupacji niemieckiej ukrywano np. Ołtarz Mariacki. O losach moich zbiorów (oczywiście nie tej samej wartości, ale dla mnie i dla nauki ważnych) ani J.Wyrozumski ani inni 'badacze' historii nauki ani słowem nie wspominają. Nie bez przyczyny !

Jako wychowawca, (w krótkim okresie czasu - 1980-1986) wielu aktywnych pracowników naukowych mogę określić, że straty wynikające z usunięcia mnie z uczelni

wyniosły co najmniej kilkudziesięciu aktywnych pracowników naukowych (których już nie mogłem uformować) i wiele dziesiątek prac naukowych, których już nie mogłem i nigdy nie będę mógł napisać.

Niestety mimo wcześniejszych moich pism IPN podpisał współpracę z UJ nie bacząc na wybitne 'zasługi' władz UJ dla utajniania i niszczenia niewygodnych dla UJ dokumentów i pisania 'jedynie słusznych' historii! Widać 'autorytet' UJ nie może być naruszany! - bez względu na fakty. Jeśli fakty są inne - tym gorzej dla faktów! Fakty się niszczy, fałszywe historie się pisze.

Obecny stan rzeczy, kiedy beneficjenci systemu komunistycznego mogą pisać fałszywe historie ku swojej czci i chwale mając dostęp do źródeł i do finansów, a ofiary nie mają żadnych szans na dostęp ani do dokumentów, ani do środków finansowych - nie jest dopuszczalne w żadnym cywilizowanym systemie.

Nie mając osobowości prawnej a jedynie naukową nie mam szans na realizację (akceptację) projektu badań nad represjami środowiska akademickiego w czasach

komunistycznych (i nadal kontynuowanych).

Oczekuję od IPN powołania specjalnej komisji złożonej z niezależnych badaczy w celu opracowania **'Czarnej Księgi Komunizmu w Nauce i Edukacji'**, oceny represyjności nie tylko władz politycznych i esbeskich, ale także władz uczelnianych w stosunku do niezależnych nauczycieli akademickich, rozpoznania współdziałania tych władz, oraz określenia strat materialnych i intelektualnych stanowiących rezultat represji.

Oferuję moją osobę do pracy nad realizacją takiego projektu.

Bardzo proszę o rzetelne ustosunkowanie się do mojego wystąpienia

Z poważaniem

Józef Wieczorek

PS. Jerzy Wyrozumski, w swym tekście w 'Alma Mater', znanego konfidenta - Lesława Maleszkę, uważa za osobę

pokrzywdzoną....., co zostawię bez komentarza, który mam nadzieje napisze IPN. Daje to jednak próbkę tego do czego są zdolni patroni badań nad represjami i wyrządzonymi krzywdami pracownikom i studentom UJ.

Kwiecień 2005

Wstydlive sprawozdania - rozzrachunki z przeszłością akademicką

Sprawozdanie „Dziennika Polskiego” (23-06-2005) o „Wstydlivych sprawozdaniach” z wyjazdów zagranicznych nauczycieli akademickich w czasach PRL-u nie do końca można zaakceptować.

Ja bym tego nie podpisał, bo obraz jest nieco wypaczony. Oczywiście nie było tajemnicą, że w działach zagranicznych uczelni siedzieli esbecy, lub ich ludzie. Zwykle taki dział określało się „działem utracania wyjazdów zagranicznych”.

Kto był podpadnięty miał z tym kłopoty, nie zawsze dokumentowane na piśmie.

Nie było standardem, że łatwiej było dostać paszport służbowy, niż prywatny - dla podpadniętych było wręcz odwrotnie. Gdyby było inaczej to o tych działach można by było pisać nawet pozytywnie, ale nie jest to zasadne.

Nie ma nawet wzmianki o skutkach „niewłaściwych” sprawozdań z wyjazdów, które prowadziły do formułowania oskarżeń o pisanie „nieprawdziwych” sprawozdań.

Takie oskarżenia i inne, formułowała np. anonimowa do dnia dzisiejszego komisja UJ z 1986 r. (choć nie jest tajemnicą, że jej pracami na najwyższym szczeblu uczelnianym kierował ówczesny prorektor UJ - A. Koj) weryfikująca na podstawie ustawy z r. 1982 niewygodnych pracowników a skutki tej weryfikacji trwają do dnia dzisiejszego.

Żaden z rektorów, żaden z senatów UJ, do dnia dzisiejszego nie podważył absurdalnych, sfingowanych zarzutów stawianych pracownikom i nie przedstawił merytorycznych uzasadnień.

Wręcz przeciwnie w pełni je akceptują do dnia dzisiejszego! A co więcej dla skompromitowania nadal niewygodnych osób gromadzi i przetwarza się dane, odpowiednio modyfikowane, gdyż tacy osobnicy niezadowoleni ze swojego losu, na który zostali skazani, mogliby doprowadzić do destabilizacji życia akademickiego! Trzeba ich wyeliminować!

To nie są relacje z lektury teczek SB, lecz z lektury teczek

akademickich! SB już nie ma, metody esbeckie - są. Na uczelniach pozostały!

Niestety „Dziennik Polski” do tej pory nie puścił na swoich łamach przed miesiącami nadesłanego tekstu „Tajne teczki UJ, czyli o wyższości ‘prawa’ stanu wojennego nad Konstytucją III R”, który jednak został opublikowany w „Niezależnym magazynie publicystów – Kontrateksty” (<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=16&id=419>) co najlepiej obrazuje, że podobnie jak w okresie PRL-u nadal potrzebna jest prasa niezależna, bo ta zależna, jak Dziennik Polski, oczywiście takich tekstów wstydliwych dla swoich sponsorów, nadzorców, oczywiście nie puści.

Nie bez przyczyny Rektorzy nie chcą lustracji (Gazeta Wyborcza 23.06.2005). Wiedzą, czego nie chcą.

Obecnie są niekwestionowanymi, pod karą dożywotniej śmierci zawodowej, autorytetami moralnymi i intelektualnymi, a gdyby prawda wyszła na jaw chyba niejeden nauczyciel akademicki by się musiał najeść wstydu, i mógłby stracić wylansowany przez zależne media – „autorytet”.

Teczki esbeckie należy ujawnić do badań, ale chyba ważniejsze by było ujawnienie teczek PZPR, no i tak pilnie strzeżonych, a także niszczonych i modyfikowanych ze względu na niewygodną dla „autorytetów” treść - teczek akademickich.

Teczki takie, przynajmniej w zasadniczej, najbardziej interesującej dla poznania prawdy treści, do dnia dzisiejszego - podobno w sposób zasadny na podstawie ustawy z r. 1983 są tajne, a przeciwko temu nawet RPO, a zarazem podwładny rektora UJ - nie oponował!!!

Należałoby też zwrócić uwagę na jakby wstydliwie przemilczany w ogólnej prasie tekst Prof. J. Wyrozumskiego „*POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ*” opublikowany w 69 numerze miesięcznika *Alma Mater* (<http://www3.uj.edu.pl/alma/alma/69/01/22.html>). Tekst, jak pisze autor, został opublikowany za wiedzą i zgodą Pana Rektora Franciszka Ziejki, który patronuje badaniom nad represjami krakowskiego środowiska akademickiego w okresie PRL w porozumieniu z IPN.

Profesor J. Wyrozumski kiedyś „przewodniczył komisji senackiej, mającej rozpoznać skalę represji i

wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ'. Jerzy Wyrozumski, w swym tekście w „Alma Mater”, znanego konfidenta - Lesława Maleszkę, uważa za osobę pokrzywdzoną.

Są też jeszcze inne „kwiatki” w tym sprawozdaniu komisji, ale jak do tej pory i IPN milczy w tej sprawie. Może nie ma dokumentów, ale są jeszcze ludzie, którzy trochę wiedzą. Niestety uczeni jakby nadal wstydzi się pozyskiwania niewygodnej wiedzy.

Józef Wieczorek

lipiec 2005

Tekst oczywiście nie został „puszczony” przez „Dziennik Polski”

Powracająca fala zakłamywania historii

Zdumiewający jest tekst „POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ” napisany przez prof. Jerzego Wyrozumskiego i zamieszczony za wiedzą i zgodą Rektora Franciszka Ziejki w 69 numerze Alma Mater (r.2005). (<http://www3.uj.edu.pl/alma/alma/69/01/22.html>).

Tekst dotyczy wyników prac komisji senackiej, „mającej rozpoznać skalę represji i wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ w PRL-u” i stanowi reakcję na fakt, że „psychoza lustracyjna zatacza coraz szersze kręgi”.

Niestety tekst ten stanowi raczej dowód, że coraz szersze kręgi zatacza proces zakłamywania historii bardzo niewygodnej dla oficjalnych kręgów akademickich.

Bezużyteczny raport.

Sam autor tak pisze o zebranych dokumentach do opracowania raportu – jest to , ubogi materiał, częściowo bezużyteczny’.

Rzeczywiście ubóstwo materiału jest porażające zważywszy na fakt, że materiał zbierany był pod kierunkiem znanego historyka, b. prorektora UJ, a obecnie sekretarza Generalnego PAU i członka Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów(<http://bazy.opi.org.pl/raporty/opisy/instytut/13000/i13587.htm>), czyli gremium oceniającego kto umie a kto nie umie zbierać i interpretować materiały naukowe, na tyle aby być ,licencjonowanym’ naukowcem.

Z tekstu wynika, że materiał zbierany był co najmniej nieporadnie. Otóż autor pisze ,zwróciłem się 27 sierpnia 1990 roku do jednostek naukowo–dydaktycznych UJ z apelem adresowanym do wszystkich pracowników. Indywidualnie zwróciłem się z tym samym apelem do profesorów emerytowanych’.

Niestety nie pisze dlaczego się nie zwrócił do pracowników usuniętych z uczelni skoro miał rozpoznać

krzywdy, a usunięcie z uczelni należało do krzywd szczególnie dotkliwych.

Pokrzywdzonych szczególnie należałoby szukać poza murami uczelni, poza listami płac, bo zwykle pokrzywdzeni żadnych płac już w UJ nie otrzymywali, nawet jak jeszcze pracowali naukowo.

Pod względem metodycznym takie zbieranie materiału jakie przeprowadziła komisja senacka wydaje się być bezsensowne, stąd ubóstwo materiału i jego beżużyteczność łatwe do przewidzenia na samym początku tak zaplanowanej działalności badawczej.

Takich błędów nie powinien robić student historii, a co do dopiero utytułowany historyk.

Autor pisze, Nie ulegało wątpliwości, że konieczne będą badania w archiwaliach PZPR, których ja osobiście podjąć nie mogłem. Nie było zresztą pewności, czy odpowiednie opinie i zalecenia czynnika politycznego były formułowane na piśmie, a jeżeli tak, czy jako tajne nie uległy zniszczeniu’.

Oczywiście brak materiału z PZPR, która stanowiła głowę systemu bez której żadna istotna decyzja, żaden awans, żaden wyjazd nie mógł mieć miejsca rzutuje również na wartość materiału.

Jako długoletni pracownik uniwersytecki autor winien wiedzieć, że zebranie materiału nie tylko czynnika politycznego, ale także „czynnika akademickiego” nie jest proste, gdyż na ogół odpowiednie (a przede wszystkim nieodpowiednie) opinie i zalecenia czynnika trzymającego władzę w uczelni nie były formułowane na piśmie!, a te które na piśmie były formułowane często są nadal tajne lub zostały zniszczone (O wyższości „prawa” stanu wojennego nad Konstytucją III RP

<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=16&id=419>

Autor winien o tym wiedzieć, gdyż także za prorektorskiej kadencji prof. J. Wyrozumskiego utajniano niewygodne dla władz uczelni materiały!

Kosmiczna hipokryzja

Autor pisze „Nie było w Uniwersytecie pozamerytorycznych negatywnych ocen” ale przecież autor doskonale wie, że anonimowe (do dnia dzisiejszego !) komisje fabrykowały fałszywe, pozamerytoryczne zarzuty wobec niewygodnych nauczycieli akademickich, a sam autor jako prorektor nie miał zamiaru ich ujawnić.

Nic zresztą o tej metodologii kształtowania historii uczelni w swym tekście nawet nie wzmiankuje, a to by przecież podniosło wartość opracowania. Mimo, że nazwisk członków komisji nie ujawniono autor jako prorektor twierdził, że komisje nie były anonimowe. (anonim – nieznan z nazwiska; patrz – słownik języka polskiego).

Szef komisji senackiej powinien rozumieć znaczenie pospolitych słów. Niestety zdaje się nie rozumiał ani co to krzywda, ani co to jest anonim. Tym samym nie mógł wykonać należycie powierzonego mu zadania.

Szczególną wartość miałyby informacje, że anonimowe komisje opierały się na „prawie” stanu wojennego, na ustawach z 1982 r. a usuwanym z uczelni niewygodnym pracownikom nie przysługiwało odwoływanie do sądu, o

czym już całkiem nieanonimowe władze uczelni informowały pokrzywdzonych.

Jeśli niewygodnych nie udało się wcześniej usunąć na drodze dyscyplinarnej, niewygodne dla władz uczelni opinie rzecznika dyscyplinarnego utajniano, i utajnia się do dnia dzisiejszego (na podstawie prawa PRL-u przedkładanego przez władze uczelni ponad Konstytucję III RP!!!) aby prawda nie wyszła na światło dzienne.

Gdy ostatnio powstawała nowa ustawa, prawo o szkolnictwie wyższym, rektorzy protestowali przeciwko zapisowi o możliwości usuwania rektora przez ministra argumentując to nadużyciami usuwania niewygodnych rektorów w latach 80-tych. Widać uważano to za krzywdę.

Niestety usuwanie przez rektorów niewygodnych pracowników na podstawie „prawa” 82 r. za krzywdę się nie uważa, do dnia dzisiejszego. Kosmiczna hipokryzja!

Autor informuje, o swoich „krzywdach” pisali pracownicy, którzy właśnie byli w Uniwersytecie uprzywilejowani, np.

jako członkowie partii.' Niestety nic nie pisze o listach pracowników niepartyjnych, którzy byli nieuprzywilejowani a w uczelni byli krzywdzeni. Takie listy jako prorektor czytał, ale przy rozrachunkach nie wziął pod uwagę.

Mglistość postaw moralnych

Autor pisze, że w 1982 r. były, tarcia między lokalnymi czynnikami politycznymi a władzami Uniwersytetu co do klauzuli o tzw. postawie politycznej, którą w końcu sprowadzono do mglistej formuły postawy moralnej'.

Kilka lat później jednak mgły całkowicie przesłoniły horyzont rektorski i oceny moralne wręcz zdominowały oceny niewygodnych nauczycieli.

Oskarżenia o ,negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką' i odsuwanie nauczycieli od dydaktyki w czasach PRL-u było standardowym działaniem represyjnym wobec niewygodnych nauczycieli akademickich.

Takie oskarżenia m. in. serwowała, anonimowa komisja z 1986 i prorektor J. Wyrozumski to aprobował, działając

na rzecz nieprzywracania do pracy nauczycieli usuwanych na podstawie sfingowanych zarzutów. W artykule swoją aprobatę dla realizacji , mglistej formuły postawy moralnej' całkowicie pominął.

Mimo wyraźnego bagatelizowania krzywd wyrządzonych pracownikom i studentom przyznaje jednak ,Niektórych jednak pracowników i studentów UJ dotknęły represje stanu wojennego.'

Do tych dotkniętych represjami zaliczono m. in. mgr. Lesława Maleszkę z Biblioteki Jagiellońskiej.

No cóż w 1993 r. kiedy komisja zakończyła pracę nad swym nieszczęsnym raportem może jeszcze nie wiadano o jego donosicielskiej roli w okresie (i przed okresem) stanu wojennego, ale w 2005 r. kiedy tekst w Alma Mater został wydrukowany prawdziwa rola Lesława Maleszki jest już poznana (np. http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Pyjas). W tekście nic na ten temat.

Czyżby ustalenia komisji senackiej były ponadczasowe, niepodważalne mimo znanych już faktów ?

Fakt, że komisja stosując taką metodykę zbierania danych jaką stosowała, nie była w stanie rozróżnić krzywdziciela od krzywdzącego, represjonowanego od represjonującego. ale publikując tekst należało to podkreślić, błędy wytknąć, aby nie kompromitować uczelni i senatu najstarszej polskiej uczelni. W statucie uczelni [czytamy \(http://www.uj.edu.pl/uniwersytet/wladze/statutUJ.pdf\)](http://www.uj.edu.pl/uniwersytet/wladze/statutUJ.pdf) , że UJ kontynuuje, poszukiwanie prawdy i jej głoszenie w poczuciu odpowiedzialności moralnej wobec Narodu i Rzeczypospolitej Polskiej.'

Odnosi się jednak wrażenie, że ta kontynuacja została przerwana a odpowiedzialność moralna utracona, i są to tylko puste słowa, z których nikt sobie nic nie robi.

Na poznanie prawdy środków publicznych nie będzie

Raport z naukowego punktu widzenia jest bezużyteczny i publikowanie go w taki sposób jak to uczyniono wprowadza jedynie czytelników w błąd. Celem działalności naukowej jest poznawanie prawdy a nie

preparowanie i propagowanie bezwartościowych raportów „naukowców”.

Niestety orzeczenia komisji uczelnianych bezużyteczne dla poznania prawdy są użyteczne dla uciszania nadal niewygodnych, choć dawno pousuwanych z uczelni nauczycieli akademickich.

Trudno się dziwić skoro w raporcie senackiej komisji ekscesy anonimowych komisji zostały uwiarygodnione. Jedynie słuszna akademicka prawda służy więc nadal z powodzeniem do krzywdzenia pokrzywdzonych. Pokrzywdzeni są bowiem niebezpieczni dla panującego systemu co niejednokrotnie w historii zostało potwierdzone.

W 2004 r. autor tekstu – prof. Jerzy Wyrozumski jako sekretarz generalny PAU na projekt opracowania, Czarnej księgi komunizmu w nauce i edukacji , (<http://www.naukowcy.republika.pl/pau/projekt.doc>)’ tak zareagował: „Nie widzimy możliwości przeznaczenia na taki cel środków publicznych, mających służyć nauce”(<http://www.naukowcy.republika.pl/pau/wyrozumski.html>).

No cóż, skoro do dziś widzi się zasadność takich działań jakie przeprowadziła komisja senacka pod kierunkiem prof. Jerzego Wyrozumskiego to trudno się dziwić takiej reakcji autora, jakby przestraszonego tym, że prawda mogłaby ujrzeć światło dzienne.

Zgodzić się należy z prof. Jerzym Wyrozumskim, że środki publiczne winny służyć nauce, ale co te jego poczynania mają wspólnego z nauką ?

Józef Wieczorek

P.S. Redakcja Alma Mater do tej pory nie wyraziła zainteresowania opublikowaniem tego tekstu (brak czasu!), natomiast redakcja Biuletynu IPN uznała przesłanie jej tego tekstu za nieporozumienie. Ja za nieporozumienie, a nawet za skandal uważam opublikowanie w „Alma Mater” w 2005 r. tekstu Jerzego Wyrozumskiego „POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ”

– bez komentarza , bez możliwości polemiki ! Prezes IPN podpisał współpracę z Rektorem UJ w zakresie badań nad przeszłością więc IPN nie powinien umywać rąk na widok takiego tekstu.

Wybuch bomby lustracyjnej z opóźnionym zapłonem jaki miał ostatnio miejsce na UJ najlepiej wskazuje, że ukrywanie niewygodnych spraw pod dywanem i okłamywanie społeczeństwa informacjami o rzekomym samoczyszczeniu środowiska akademickiego (medialne rewelacje Rektora UJ) kompromitują jedynie to samopobrudzone środowisko.

Józef Wieczorek

listopad, 2005_



Uzupełnienie 7.05.2012

Jaki przykład dają nauczyciele historii wzorcowej polskiej uczelni, ci sami, którzy dyskwalifikują innych za niewłaściwą metodologię ?

Jak wyglądają dobre praktyki akademickie – mimo rozlicznych komisji ,etycznych' ds. Dobrych obyczajów, dobrych praktyk ?

Czemu złe obyczaje, złe praktyki , szczególnie te ,wzorcowe' stosowane przez decydentów nie podlegają żadnej kontroli, żadnemu napiętnowaniu, żadnej działalności naprawczej ?

A jedynie wykluczaniu z systemu podlegają ci , którzy by się ośmielili w tym kierunku podążać !

Agenci na UJ , czyli dramat mediów i autorytetów

W ostatnich dniach media (Gazeta Wyborcza, częściowo także Rzeczpospolita i in.) w związku z ogłoszeniem przez Gazetę Polską listy konfidentów SB na UJ informowały o skandalu lustracyjnym, o dramacie człowieka, który rzekomo znalazł się na tej liście.

Chodzi o spektakl medialny wokół dr Marka Kuci – adiunkta socjologii UJ, który nosi to samo imię i nazwisko co uważany za konfidenta wg Gazety Polskiej niegdysiejszy student prawa.

Problem w tym, że w artykule w GP nie było najmniejszej nawet sugestii, że chodzi o tą właśnie osobę.

Nikt adiunkta o donoszenie nie pomówił, nie oskarżył. Skąd ten zgiełk ?

Przecież jak prasa podaje, że np. Jan Kowalski coś np. ukradł, nie ma zgiełku medialnego na temat dramatu innych Janów Kowalskich rzekomo pomówionych w

mediach o kradzież. Nie ma też postulatów, aby wreszcie skończyć z pisaniem np. o złodziejach po nazwisku, bo można tym skrzywdzić niewinnych.

Jak wynika z wypowiedzi samego „poszkodowanego” nie zauważył on aby był w stanie dramatycznym.

Nikt go z pracy nie zwolnił, ani nie miał zamiaru, nie udzielił nagany, ostracyzmem bynajmniej nie został objęty.

Objęty został natomiast zgiełkiem medialnym na okoliczność manipulowania faktami w celu zdyskredytowania lustracji.

Fakt, że Rektor UJ zaprosił go przez pomyłkę na rozmowę razem z niewątpliwymi agentami. Ale się szybko wyjaśniło, że to pomyłka raczej zrozumiała dla wszystkich, którzy znają standardy pracy administracji uczelnianej. To nie kompromitacja listy GP tylko co najwyżej nieprofesjonalnych działań administracji UJ.

Władze uczelni natychmiast oświadczyły: „Mamy nadzieję, że los zgotowany panu dr. Markowi Kuci będzie przestrogą dla autorów kolejnych tego typu publikacji. Suche listy imion i nazwisk agentów SB, bez szerszej

informacji o osobach na nich figurujących, mogą stać się przyczyną wielu ludzkich dramatów”. Ale o jaki dramat ludzki tu chodzi ?

Doktor wie kim jest i kim był. Nie stracił poczucia własnej tożsamości, ani poczucia własnej wartości , czego chyba nie można powiedzieć o zgiełkotwórcach.

Nie chodzi tu o dramat osoby ludzkiej, lecz chyba o dramat polskich mediów, wspieranych przez autorytety, które jakoś nie mogą sobie poradzić ze swoją medialnością i moralnością.

Wizja walki z demonami przeszłości jakby zdemonizowała ich teraźniejszość – w heroicznej walce o zakłamywanie historii stosują metodę politycznego bulteliera – „To lipa, ale jedziemy w to, bo ciemny lud uwierzy”.

Władze tej samej uczelni usuwały z uczelni niewygodnych nauczycieli na podstawie „prawa” stanu wojennego, na podstawie sfigowanych zarzutów, skazywały ludzi na śmierć zawodową, pozbawiały warsztatów pracy i środków do życia , i o losie jaki im zgotowały bynajmniej mediów nie informują – taktownie, zapewne przez skromność.

Żadnych przeprosin, żadnych rozmów, żadnych oświadczeń, żadnych deklaracji naprawy krzywd. Wręcz przeciwnie!

Losem pokrzywdzonych władze uczelni bynajmniej się nie interesują, no chyba że chodzi o przygotowanie dla zaprzyjaźnionych siepaczy ‚suchych‘ informacji, wyrwanych z kontekstu, zmanipulowanych, aby w mediach dołożyć jeszcze po latach – niewygodnym, bo nadal niestety żywym i próbującym odśłaniać niewygodne dla uczelni prawdy.

Tym, że ich ‚suche‘ informacje mogą stać się przyczyną ludzkich dramatów władze się nie przejmują – bo o to właśnie chodzi ! ‚Gazeta Wyborcza‘ tak lamentująca nad dramataми ludzkimi chętnie takie kopniaki zamieszcza a pokrzywdzonym nie daje żadnych szans na obronę. (np. Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=16&id=529>)

Nie musi ! Czy w Polsce ktoś bez grosza może wygrać z potentatem medialnym ?

Autorytety moralne tak pięknie w mediach wyrażające troskę nad rzekomymi dramatami rzekomo skrzywdzonych, pozostają całkiem obojętni na skrzywdzonych naprawdę.

Krzywda realna nie jest medialna, więc po co autorytet takimi ,nieudacznikami' ma się zajmować.

Na dramaty ludzkie, szczególnie te które są spowodowane przez ich pracodawców, czy orderodawców, autorytety taktownie nie reagują nawet jednym medialnym słowem, poświęcając całą uwagę doskonaleniu zaawansowanych technik utrzymywania higieny kończyn górnych.

Na uczelni dr Marka Kuci powstał raport specjalnej komisji senackiej na temat pokrzywdzonych w PRLu. Raport opracowano w 1993 r., ale upubliczniono go dopiero w 2005 r. w Alma Mater(miesięcznik UJ) w ramach walki z oszołomami lustracyjnymi. (por.<> Powracająca fala zakłamywania historii<http://www.kontrateksty.pl/index.php?action=show&type=news&newsgroup=3&id=1065>)

Jest tam też lista pokrzywdzonych, którą można nazwać od nazwiska głównego autora – listą Jerzego Wyrozumskiego – profesjonalnego, utytułowanego historyka. Na liście figuruje np. Lesław Maleszka, żeby ograniczyć się do najbardziej znanej postaci ze świata donosicieli. Trudno by tam szukać pokrzywdzonych dożywotnio.

„Lista Wyrozumskiego” nie spowodowała lamentu medialnego, nikt nie protestował, że miesza się krzywdzicieli z pokrzywdzonymi na jednej liście, jakby deprecjonując „osiągnięcia” znanego profesora.

Autorytety taktownie milczą. „Lista Wyrozumskiego” nie spowodowała rutynowego, ani specjalnego oświadczenia uczelni.

No cóż, jak się samemu skandal powoduje to się go nie rozgłasza, tylko knebluje usta tych, którzy by chcieli ten fakt upublicznić.

Za największy skandal bowiem uważa się upublicznianie skandali, szczególnie skandali rzeczywistych i dotyczących wszechnic, czy osób cnót wszelakich.

Skandale wirtualne są natomiast mile widziane, szczególnie jeśli służą do przedstawienia pożądanego, choć fałszywego obrazu rzeczywistości.

Józef Wieczorek

Tekst opublikowany w: KONTRATEKSTY -niezależny
magazyn publicystów
Wydanie nr: 42, 9 grudnia 2005

W sprawie Stanowiska Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i jasełek akademickich

Na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 2005 roku Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjął stanowisko w sprawie list domniemanych współpracowników Służby Bezpieczeństwa

[PRLhttp://www.uj.edu.pl/aktualnosci/pdfs/2005122101.pdf](http://www.uj.edu.pl/aktualnosci/pdfs/2005122101.pdf)

Publikowanie list współpracowników SB działających na uczelniach to rzeczywiście trudny problem natury moralnej. To co się chowało pod dywan przez tyle już lat wyłazi na zewnątrz, i nijak nie da się tego powstrzymać. Dywany jakby się poprzecierały.

Oczywiście, iż naukowym opracowaniem mechanizmów współpracy pracowników uczelni z SB winni zająć się historycy. Rzecz w tym, że historycy UJ albo sprawą już się zajmowali – agentów nieraz nazywając

pokrzywdzonymi (POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII <http://www.nfa.pl/articles.php?id=141>) albo/i zarazem heroicznie bronili się przed naukowym opracowaniem problemu przez badaczy od UJ niezależnych, czy też pokrzywdzonych (POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI A CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU).

Trzeba zgodzić się z Senatem UJ , że „Ówczesne władze polityczne obawiały się niezależnej myśli, bezkompromisowego podejścia do prawdy i odwagi w głoszeniu poglądów członków uniwersyteckiej społeczności” ale trzeba też dodać, że jeszcze bardziej niezależnej myśli i bezkompromisowego podejścia do prawdy i odwagi w głoszeniu poglądów bały się i nadal się boją członkowie uniwersyteckiej społeczności z Senatem UJ na czele.

Stąd też trudno odcyfrować kto dla nauki wyrządził większe szkody – czy uczelnia, a w szczególności jej władze uwikłane w systemowe pajęczyny czy też sami TW. Wątpliwe jest, że uczelnia była stroną jednostronnie pokrzywdzoną, raczej była jednocześnie krzywdzicielem.

Wiele osób nie poddało się i broniąc swojej godności narażało się na szykany zarówno ze strony SB, jak i ze strony władz uczelni.

Trudno te węzły rozwikłać, gdyż niektórzy „nauczyciele” zdaje się tak się wcielali w pożądaną rolę, że przynależność do SB wcale nie była potrzebna – robili to znacznie w lepszym stylu, bardziej fachowo i z dużymi sukcesami a przy tym całkiem bezkarnie, ba zachowując status autorytetu moralnego i intelektualnego.

Zresztą i granicy czasowej nie można tu postawić bo i po 1989 r. ta działalność bynajmniej nie ustała, a może nawet się lokalnie nasiliła. (Tajne teczki UJ, czyli o wyższości „prawa” stanu wojennego nad Konstytucją III RP <http://www.nfa.pl/articles.php?id=37>).

Senat najstarszej polskiej uczelni stoi na stanowisku, że jest wierny jej powołaniu, jakim jest służba prawdzie ale to stanowisko stoi w sprzeczności z poczynaniami senatu, do których można zaliczyć chowanie spraw pod dywan, czy chowanie głowy w piasek czy też umywanie rąk.

Jednocześnie senat służy nieprawdzie, którą nadal wytwarza rzucając podejrzenia na niewinnych ludzi,

których jedyną winą jest to, że nie zesli jeszcze z tego świata i usiłują dawać świadectwo prawdzie.

Senat uznaje za słuszne obowiązywanie zasady domniemania niewinności, ale mimo to postępuje zgodnie z zasadami domniemania winności w stosunku do niewygodnych osób, których rzekomych win nie zamierza udokumentować skazując ich na śmierć zawodową. Hipokryzja senatu ma wymiary wręcz kosmiczne!

Senat apeluje do przedstawicieli mediów o rzetelne i odpowiedzialne przedstawianie spraw, ale sam prowadzi działania operacyjne zmierzające do nierzetelnego i nieodpowiedzialnego przedstawiania spraw pokrzywdzonych, także przez siebie, nauczycieli akademickich czego najlepszym przykładem są działania podjęte na rzecz wyposażenia akademickich Herodów w broń dalekiego zasięgu do ścinania głów niewygodnym a bezbronnym – w ramach akademickich jasełek. (Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda <http://www.nfa.pl/articles.php?id=42>)

styczeń, 2006

Jak nawiązać dialog z UJ ?

List do rektora UJ (dialog, pamięć, sumienie)

16.01.2006

Józef Wieczorek

ul. Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

L.dz/ 16/01/2006/5

Szanowny Pan Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Prof. dr hab. Karol Musioł

Półprawdy i brak odpowiedzialności nie scalają, lecz

pogłębiają rozdarcie

Joachim Gauck

Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie prostujemy go, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy

ks. Jerzy Popiełuszko

Najpierw trzeba być człowiekiem prawdy, by można było stać się człowiekiem nauki. Wewnętrzna wierność prawdzie jest wartością, której ani ogień, ani robak nie niszczy.

ks. Józef Tischner

Dzięki lepszej komunikacji i dialogowi powinniśmy lepiej uświadomić sobie własne wartości i własną tożsamość oraz to, co nas łączy. Nie różnice przekonań i interesów, ale właśnie brak prawdziwej rozmowy jest naszym problemem.

Jan Szomburg

Odpowiedź na list a dnia 27.12.2005

Niniejszym potwierdzam otrzymanie pisma Pana Rektora z dnia 27.12.2005 ZRP-0461/145/2005 w odpowiedzi na moje pismo L.dz/ 5/12/2005/12 z dnia 5.12.2005 r. w którym jednak nie znalazłem podanego terminu rozmowy z Panem Rektorem o co się zwracałem. Także w znanym mi stanowisku Senatu UJ z dnia 21.12.2005 też nie znalazłem ani terminu spotkania, ani odpowiedzi na żadną z kwestii poruszonych w piśmie do Pana Rektora.

W tekście ‚UJ nie będzie oskarżycielem’ (Gazeta Wyborcza, 4 grudnia 2005 r (<http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,34474,3047919.html>): jasno Pan pisał ‚Chętnie rozmawiam ze wszystkimi osobami, które chcą podzielić się ze mną swoimi uwagami’ a z odpowiedzi na mój list jasno wynika, że nie pisał Pan prawdy wprowadzając w błąd społeczeństwo biorące Pańskie deklaracje za ‚dobrą monetę’. (także mnie! o czym świadczy mój list z 5.12.2005) .

Jest to złamanie m. in. Akademickiego Kodeksu Wartości obowiązującego jak wiadomo w UJ. Takie wyprowadzanie w pole mediów i obywateli winno się spotkać z dezaprobatą, gdyż to Rektor winien być nie tylko strażnikiem obowiązującego prawa i zasad etycznych obowiązujących w uczelni ale sam winien być kryształowy i winien dawać przykład innym.

Przypomnę: -Gazeta Wyborcza 1.12. 2005 –,'Musiał: Uniwersytet Jagielloński ma być kryształowy' rozmawiała Katarzyna Kolenda-Zaleska <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,3042535.html>

-,Nie może być tak, żeby ktoś mówił innym językiem w czasie wykładu, a postępował inaczej. Taką schizofrenię mieliśmy za PRL, kiedy to wiele ludzi mówiło co innego w domu, co innego na zebraniach. Uważam, że Uniwersytet Jagielloński nie jest miejscem, w którym na taką schizofrenię powinniśmy sobie pozwalać – powiedział Karol Musiał, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w 'Poranku Radia Tok FM'

A jednak tak jest, i to Pan Rektor wykazuje taką schizofreniczną postawę co obniża prestiż UJ. Należałoby zastosować się do głoszonych przez siebie słusznych zasad, albo podać się dymisji.

Jak mi wiadomo, chociażby z doniesień prasowych Pan Rektor przeprowadził rozmowy z domniemanymi współpracownikami SB PRL, natomiast nie przeprowadził takiej rozmowy ze mną, mimo prośby o rozmowę, co należy rozumieć za objaw niezgodnej z Konstytucją III RP a także z Europejską Kartą Naukowca dyskryminacji – w tym przypadku dyskryminacji osób, które ze służbą Bezpieczeństwa nie współpracowały.

Co prawda o takich osobach w stanowisku Senatu UJ z 21 grudnia 2005 czytamy: „Wiele osób nie poddało się i broniąc swojej godności narażało się na szykany ze strony SB.” ale jednocześnie takie osoby były wykluczane z UJ przez władze UJ na podstawie ustawodawstwa lat 80-tych. Tym samym rozumie się, że postawa Senatu jest schizofreniczna.

Do stwierdzenia Senatu „Uważamy, iż naukowym opracowaniem mechanizmów współpracy pracowników uczelni z SB winni zająć się historycy.” chciałbym zauważyć, że historycy, i to z komisji senackiej UJ, badania na temat krzywd wyrządzonych nauczycielom akademickim w okresie PRL-u już prowadzili (por. Alma Mater nr. 69 r. 2005, POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ’). ale metody tych badań i ich wyniki muszą budzić konsternację każdego przyzwoitego człowieka. Uważam, że takie badania winni prowadzić przede wszystkim przyzwoici ludzie z różnych profesji.

Stwierdzenie :’Senat nie czuje się jednak uprawniony do oceny działań poszczególnych osób, zdając sobie sprawę, że zarówno warunki podejmowania współpracy, jej motywacje i realizacja a także stopień jej szkodliwości były różne. Do takiej oceny uprawniony jest jedynie sąd, budzi zażenowanie.

Sądy w przypadku spraw uczelnianych zwykle powołują się na autonomię uczelni twierdząc, że to władze uczelni mogą każdego ocenić jak tylko chcą i nikomu, nawet sądowi nic do tego. Np. jeśli władze uczelni oceniły, że

ktoś ,psuł' młodzież bez podania jakiegokolwiek uzasadnienia to sąd to w pełni aprobuje, bez rozpoznawania jakichkolwiek dowodów, powołując się na autonomię uczelni.

Sąd także potrafi twierdzić, że nie jest od tego aby dochodzić prawdy !!! gdy natomiast Uniwersytet dochodzenie do prawdy ma zapisane w Statucie ! bo bez działań na rzecz dochodzenia prawdy nie jest uniwersytetem, a co najwyżej budynkiem z napisem ,Uniwersytet' wprowadzającym obywateli w błąd.

Jednakże Senat UJ – chciałbym przypomnieć – takie decyzje sądowe chętnie aprobuje i wykorzystuje je do dyskredytowania niewygodnych nauczycieli i pozbawiania ich pracy w UJ.

Niewątpliwie te sprawy ,postawiły przed społecznością akademicką trudny problem natury moralnej' znacznie ją przerastający, co dobrze obrazuje stanowisko Senatu UJ z dnia 21.12.2005 r., szczególnie jeśli się je rozpatrzy w szerszym kontekście jego poczynań.

Wyprodukowano w ostatnim czasie wiele akademickich kodeksów etycznych i powołano wiele komisji etycznych, ale czemu to wszystko służy ?

Jak jasno widać z sytuacji na UJ (i nie tylko na UJ), że jak ktoś współpracował z SB może się niczego nie obawiać – może mieć etat, warsztat pracy, może uczyć studentów, otrzymywać pensję, nagrody, dotacje na badania itd itp. no i ma mnóstwo obrońców, natomiast ci którzy nie chcieli współpracować z SB, usunięci na podstawie fałszywych oskarżeń ze strony władz UJ, pozbawiani etatu, warsztatu pracy, studentów itd. itp. nie mogą liczyć na żadne miłosierdzie, a nawet na dialog!

W działaniach operacyjnych SB można np. przeczytać -Wiesław Zabłocki –Co o nas wiedzieli NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego w dokumentach SB. Arcana s. 228 [Informacja operacyjna z kolejnej rozmowy z kandydatem na TW ob. K.Sz. 26.05.1982] ..'K.Sz' będąc w Instytucie Nauk Geologicznych przy ul. Oleandry zauważył, że dr Wieczorek – b. działacz „Solidarności” siedzi wieczorami w pracy, jest tam odwiedzany przez różnych ludzi, nosi plaketkę „Solidarności”.

Jego postawa polityczna – zdecydowanie wroga, wskazuje, iż prowadzi jakąś działalność polityczną... (opracował : Kpt. Stanisław Knapik, IPN Kr 08/292 t.2 k.209-210) .

Z większością działań operacyjnych władz UJ podejmowanych dla usunięcia z uczelni niewygodnego nauczyciela akademickiego zapoznać się nie można . Nie wiadomo jak się one miały do działań operacyjnych SB, ale wygląda na to, że były one bardziej profesjonalne, bardziej skuteczne, a ponadto trwały znacznie dłużej, nawet po usunięciu.

Można by się cieszyć ze stwierdzenia ‚Senat uznaje za słuszne zasady postępowania przyjęte przez Kolegium Rektorskie i Dziekańskie, zgodnie z którymi obowiązuje zasada domniemania niewinności’ ale niestety na UJ postępuje się zgodnie z zasadami domniemania winy w stosunku do niewygodnych osób, których to rzekomych win nie zamierza się udokumentować skazując ich na śmierć zawodową.

Szkoda, że Senat przed sformułowaniem takiego stwierdzenia nie zapoznał się z działaniami operacyjnymi najwyższych władz akademickich (w tym Senatu UJ) prowadzonych przeciwko niewygodnym do dnia dzisiejszego nauczycielom akademickim. (np. sprawa brutalnego ataku w tekście, Czy naprawdę szkoły przekrętów? – Gazeta Wyborcza 22.12.2004, oczywiście bez możliwości obrony!).

Apel Senatu do mediów o rzetelne i odpowiedzialne przedstawianie spraw winien być skierowany przede wszystkim do siebie, zważywszy na aktywny udział Senatu w nierzetelnym i nieodpowiedzialnym informowaniu mediów w sprawach nauczycieli akademickich, w organizowaniu swoistych „jasełek akademickich”, czemu nawet Rada Etyki Mediów nie jest w stanie zapobiec.

Odnosi się wrażenie, że władze UJ utraciły zarówno pamięć, jak i sumienie.

Józef Wieczorek

Załączniki:

Agenci na UJ , czyli dramat mediów i autorytetów
– KONTRATEKSTY -niezależny magazyn
publicystów ,Wydanie nr: 42, 9 grudnia 2005

Do wiadomości:

Zespół Ocen Etycznych "Sumienie i Pamięć",

Przewodniczący KRASP

Rada Etyki Mediów

Zespół do opracowania „Kodeksu dobrych praktyk szkół
wyższych”

Rzecznik Praw Obywatelskich

Redakcja Gazety Wyborczej

APPENDIX

5.12.2005

Józef

Wieczorek

ul.

Smoluchowskiego

4/1

30-069 Kraków

Szanowny Pan Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Prof.dr hab. Karol Musioł

L.dz/ 5/12/2005/12

dotyczy: poznania prawdy u źródła, pokrzywdzeni w PRLu

W nawiązaniu do słów Pana Rektora opublikowanych w tekście „UJ nie będzie oskarżycielem” <http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,34474,3047919.html>

„Zgodnie z uniwersyteckimi zasadami stosowana jest i będzie zasada domniemania niewinności, a podejmowane decyzje będą zgodne z obowiązującymi przepisami....”
„Za oczywiste uważam dążenie do poznania prawdy u źródła..”

„Chętnie rozmawiam ze wszystkimi osobami, które chcą podzielić się ze mną swoimi uwagami’.. bardzo proszę o wyznaczenie mi terminu rozmowy w czasie której chciałbym się podzielić swoimi uwagami na temat stosowania na UJ zasady domniemania niewinności, inwigilacji SB, listy Wyrozumskiego – represjonowanych w PRLu („POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ’ 69 nr. Alma Mater)
Mam nadzieję, że nasza rozmowa będzie owocna dla poznania prawdy

Z poważaniem

Józef Wieczorek

Odpowiedź Rektora

ZRP-0461/145/2005

z dnia 26.12.2005

W zawiązku z pismem z dnia 5.12.2005 r. L.dz/5/12/2005/12 informuje Pana, że Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 2005r. zajął stanowisko w sprawie list domniemanych współpracowników Służby Bezpieczeństwa PRL.
Podpisał Rektor UJ prof. dr hab. Karol Musioł

Stanowisko Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie list domniemanych współpracowników Służby Bezpieczeństwa PRL przyjęte na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 2005 roku.
<http://www.uj.edu.pl/aktualnosci/pdfs/2005122101.pdf>

Heroiczna walka władz UJ o (nie)poznanie prawdy

Niestety metody stosowane na Wszechnicy Cnót Wszelakich promieniującej swoimi zasadami na inne uczelnie głęboko są zakorzenione w PRLu.

Czym tak naprawdę te metody różnią się od metod esbeckich ?

Utajnianie dokumentów niewygodnych dla uczelni (raport rzecznika dyscyplinarnego niekorzystny dla władz utajniony przez 20 lat !!!), preparowanie nowych (jeszcze w ostatnich latach) dla zdeintegrowania i dyskredytowania niewygodnego nauczyciela akademickiego prowadzącego od ponad ćwierć wieku działalność na rzecz zmniejszenia patologii akademickich, itd itp. to norma akademicka propagatorów Dobrych Obyczajów w Nauce, Akademickiego Kodeksu Wartości.

Brak reakcji środowiska akademickiego chowającego głowę w piasek do podręcznych strusiówek, dbającego szczególnie o higienę kończyn górnych.

Teczki esbeckie już są otwierane, szafa Lesiaka także, szafy akademickie zamknięte, teczki utajnione (z wyjątkiem makulatury).

Jeśli zawierają one prawdę to zgodnie z powołaniem uniwersytetu winny być otwarte a młodzież akademicka winna być na nich uczona poszukiwania prawdy.

Czytaj także:

[Co słycać pod dywanem ?](#)

[Tajne teczki UJ, czyli o wyższości „prawa” stanu wojennego nad Konstytucją III RP](#)

Józef Wieczorek

List otwarty z 5 grudnia 2006 r.
(w 20 rocznicę oskarżenia o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką przez anonimową komisję UJ)

Do:

Rektor i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego

Upływa już 20 lat od czasu kiedy anonimowa komisja UJ, do tej pory niezidentyfikowana przez władze UJ (z wyjątkiem zmarłej przewodniczącej) dokonała zbrodni na

prawdzie, do tej pory nierozliczonej, i do tej pory ukrywanej w tajnych teczkach UJ.

Mimo wielu pism, próśb i roszczeń, finansowani z kieszeni podatnika poszukiwacze „prawdy”, o której tak pięknie mówią w mediach, prawdy nie wyjęli z szaf akademickich, nadal bardziej tajnych niż szafy SB, niż szafa Lesiaka. To obrazuje prawdziwą naturę akademickiej GTW.

Najwyższe władze UJ kpiąc sobie z zasad etycznych i statutów przez siebie przyjmowanych, nadal przedkładają „prawo” stanu wojennego nad elementarne prawa człowieka, nihilizm moralny nad elementarną przyzwoitość, „gówno prowadź” nad „świętą prowadź”, żeby odnieść się do kategorii wyróżnionych w góralskiej teorii poznania spopularyzowanej przez ks. Prof. Józefa Tischnera.

Sfabrykowane przez „łomiarzy w kominiarkach” zarzuty posłużyły do usunięcia z uczelni niewygodnego nauczyciela akademickiego, który w ciemnych latach PRL miał czelność uczyć studentów zasad przyzwoitości w życiu publicznym, uczyć myślenia szczególnie

niebezpiecznego dla GTW, uczyć pracy naukowej zagrażającej dożywotnim „profesorom”. Godni potomkowie Kaina wykonali perfekcyjnie swoją robotę – publicznie stawiając się jednak w roli ofiar.

Takie przypadki w środowisku akademickim się zdarzały, ale trwanie na twardych podstawach systemu zła stawia władze UJ w roli organów szczególnie szkodliwych dla nauki i edukacji w Polsce, zważywszy na rolę jaką w tych sferach spełnia Uniwersytet.

Ukrywanie spraw pod dywanem, dezinformowanie opinii publicznej, prowadzenie niecznymi metodami działań operacyjnych –jeszcze po latach–dla dyskredytowania nadal niewygodnego, bo obywatelsko działającego nauczyciela akademickiego, kompromituje władze UJ i posłuszne im gremia akademickie. Granie teczkami i propagowanie „gówno prowdy;” to nie są zajęcia godne nauczycieli akademickich.

Są to metody zasadniczo nie różniące się od tych jakie prowadziły służby specjalne w PRL, ale znacznie bardziej groźne, bo do tej pory nieujawnione opinii publicznej. Produkty pracy esbeków określa się mianem szamba.

A jakim terminem należy określać produkty akademickich autorytetów moralnych o wiele mniej prawdziwych od produktów esbeckich i jeszcze bardziej wstydliwie ukrywanych ?

Najwyższy czas aby w ramach niezbędnej reformy szkolnictwa wyższego nauczyciele kłamstwa, niszcyciele warsztatów pracy, mistrzowie marnotrawstwa środków publicznych i zasobów ludzkich zostali przeniesieni w stan nieszkodliwości, a społeczeństwo poznało prawdziwe oblicze tzw. autorytetów moralnych i intelektualnych.

Najwyższy czas aby zostały wprowadzone takie zmiany systemowe, które by zapobiegły w przyszłości podobnej degeneracji środowiska akademickiego.

Byłoby pożądane aby środowisko akademickie UJ dokonało samooczyszczenia dając właściwy przykład innym uczelniom.

Józef Wieczorek

A co wynika z teczek SB:

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddziałowe Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów
w Krakowie

Szanowny Pan
Józef Wieczorek
ul. Smoluchowskiego 4/1
30-063 Kraków

Pismo z dnia: - Znak: -

Nasz znak:
BU Kr III-5532-359/03

Data:
2006-11-30

ZAŚWIADCZENIE

Na podstawie art. 217§ 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071), w związku z wniesieniem przez Pana Józefa Wieczorka pytania, o którym mowa w art. 30, ust 2, ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucji Pamięci Narodowej — Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr. 155, poz. 1016, z 1999 r. Nr 38, poz. 360 oraz z 2000 r. Nr 48, poz. 553), zaświadcza się, na podstawie posiadanych i dostępnych dokumentów zgromadzonych w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, że Pan Józef Wieczorek, ur. 15.12.1948 r. w Belchatowie — jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 6 w/w ustawy.



Naczelnik Oddziałowego
Biura Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów w Krakowie

Ref. J. Jurek

Sporz./wyk.: Krzysztof Dawidowicz

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ — KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁOWE BIURO UDOSTĘPNIANIA I ARCHIWIZACJI DOKUMENTÓW W KRAKOWIE
ADRES DO KORESPONDENCJI: UL. REFORMACKA 3, 31-012 KRAKÓW
SIEDZIBA: WILKZKA, PL. MIECZYSLAWA SKULIMOWSKIEGO 1, TEL. (12) 289-14-00, FAX: (12) 289-14-01

Jak widać szambo esbeckie jest bliższe prawdy niż
ustalenia największych i niekwestionowanych, pod karą

dożywotniej śmierci zawodowej, autorytetów moralnych i intelektualnych, finansowanych z kieszeni podatnika. Na pokrzywdzonych pieniędzy, ani etatów już nie starcza, bo przecież odbieranie stanowisk i statusu autorytetu katom byłoby nie po chrześcijańsku.

Dla nieudaczników na uczelniach (i nie tylko na uczelniach). nie może być miejsca jak głosił publicznie największy autorytet spośród autorytetów – sam Franciszek Ziejka, genialny wynalazca metod poszukiwania prawdy przez jej zamykanie w szafach, czy chowanie pod dywan, zyskując sobie poklask innych autorytetów i ich serwilistów.

Październik 2006

**List do senatora Piotra Andrzejewskiego
w sprawie dekomunizacji**

Niezależne Forum Akademickie
ul. Smoluchowskiego 4/1
30-069 Kraków

Szanowny Pan Senator RP
Piotr Andrzejewski

Szanowny Panie Senatorze,

Jako prezes Fundacji Niezależne Forum Akademickie i jednocześnie redaktor portalu Niezależne Forum Akademickie (www.nfa.pl) skupiającego niezależnych członków środowiska akademickiego wyrażam zadowolenie z podjęcia działań na rzecz opracowania ustawy dekomunizacyjnej. Jestem za tym, aby dekomunizacja objęła także rektorów i dziekanów uczelni, dyrektorów instytutów naukowych, członków rad naukowych i centralnych instytucji akademickich.

Niestety do tej pory system nauki i edukacji w Polsce głęboko jest zakorzeniony w PRL i najwyższy czas aby przeprowadzono w nim głębokie zmiany systemowe, do których należy także dekomunizacja.

Wiele patologii jakie dotyczą naukę i edukację w Polsce związane jest z układami pozamerytorycznymi mającymi swoje źródło w powiązaniach dawnych działaczy partyjnych, a także współpracowników służby bezpieczeństwa.

Z wyrazami szacunku

Józef Wieczorek

P.S.

Teksty na NFA www.nfa.pl uzasadniające to stanowisko:

Kiedy koniec PRL-u w polskiej nauce?

<http://www.nfa.pl/articles.php?id=267>

Czarna Księga Komunizmu w Nauce i Edukacji

<http://www.nfa.pl/articles.php?topic=5>

List do Dziekanów Uniwersytetu Warszawskiego w sprawie patologii w nauce.

<http://www.nfa.pl/articles.php?id=290>

Wojna profesora

<http://www.nfa.pl/articles.php?id=282>

Dokumentacja sprawy Prof. Grzegorza Gładyszewskiego z Politechniki Lubelskiej

<http://www.nfa.pl/articles.php?id=287>

<http://www.nfa.alfadent.pl/articles.php?id=293>

październik 2006

**APEL O OSTATECZNĄ LIKWIDACJĘ STANU
WOJENNEGO NA UJ
(w XXV rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w
Polsce)**

Wprowadzony 25 lat temu stan wojenny został formalnie zniesiony w 1983 r. ale jego pozostałości mają nadal wpływ na życie publiczne, a na uczelniach widoczne są gołym okiem i w decyzjach władz uczelniach, co w przypadku UJ ma już sporą dokumentację, jakkolwiek nie do końca ujawnioną dzięki instytucjom broniących spuścizny mentalnej i realnej stanu wojennego.

Władze uczelnie korzystając z ustawodawstwa roku 1982 r. pozbyły się z uczelni niewygodnych nauczycieli akademickich, zbyt wysoko cenionych przez studentów i młodych pracowników nauki.

Korzystając z ustawodawstwa roku 1983 r. nadal trzymają w szafach niewygodne dla siebie dokumenty,

które nie mają szans ujrzania światła dziennego, mimo że szafy esbeckie są już otwierane. Stan wojenny i jego następstwa na UJ są nadal w cenie i kształtują politykę decyzyjną najwyższych jego władz.

Istotą komunizmu było kłamstwo. Istotą uniwersytetu jest prawda. UJ nadal tkwi po uszy w kłamstwie i nie może się wybić na uniwersytet. Nie chodzi tu o mury czy etaty, lecz o wspólnotę ludzi poszukujących prawdy, co UJ ma zapisane w statucie, ale w praktyce ma to gdzieś!

Władze UJ nie zdobyły się do tej pory na słowo przeproszam w stosunku do osób pokrzywdzonych, preferując na uczelni udaczników – beneficjentów stanu wojennego i pisanie historii, w których nie ma miejsca na prawdę a wartości mają odwrócony znak.

Władze UJ nie zdobyły się nawet na ocenę start poniesionych przez UJ w wyniku polityki kadrowej lat 80-tych. Do tej pory nie były w stanie zidentyfikować nazwisk komisji weryfikacyjnych. Władze nie są w stanie uzasadnić haniebnych, fabrykowanych przez akademickich 'łomiarzy w kominiarkach', oskarżeń, do tej pory je akceptują stojąc niezłomie na gruncie zasad

kłamstwa.

Nie są w stanie nawet ujawnić działań operacyjnych podejmowanych do dnia dzisiejszego przeciwko tym, którzy oskarżeni o 'psucie' młodzieży odmówili wypicia cykuty i nadal działają na rzecz elementarnej przyzwoitości w życiu akademickim co napawa taką trwogą akademickich Herodów.

Ci, którzy akademickich Judaszów, Piłatów, Herodów nie uznają za niekwestionowane autorytety moralne są odsądzeni od czci i wiary.

Dla tych, którzy zostali obdarzeni poczuciem własnej wartości nie ma miejsca na uczelni służącej miejscem i honorami tym, którzy to poczucie w pogoni za stanowiskami, tytułami, pieniędzmi dawno już (często w stanie wojennym) utracili.

Nawołujący w mediach do poszukiwania prawdy, ukrywają ją skrzętnie w szafach, nawołujący do dialogu walą 'łomami' lub rażą 'maczugami dalekiego zasięgu'. Zasada 'pełna tolerancja (a nawet preferencja) dla katów, zero tolerancji dla ofiar ' dominuje w przestrzeni akademickiej.

Najwyższy już czas na ujawnienie prawdy. Najwyższy już

czas aby katów nie uznawać za ofiary , a ofiary za katów.
25 lat od wprowadzenia stanu wojennego to
wystarczający, a właściwie wystarczająco za długi, okres
na uwolnienie akademickich serc i umysłów od spuścizny
stanu wojennego.

Józef Wieczorek, 13 grudnia 2006 r.

wg zaświadczenia IPN nr. BU Kr III – 5532-359/03 z dnia
11.12.2006 r. Pokrzywdzony w rozumieniu art.6 ustawy z
dnia 18 grudnia 1998 r. r. O Instytucie Pamięci Narodowej

wg 'zaświadczenia' anonimowej do dnia dzisiejszego
komisji UJ z dnia 5.12 2006 – oskarżony o negatywne
oddziaływanie na młodzież akademicką , bez podania do
dnia dzisiejszego tj. do dnia 13 grudnia 2006
jakichkolwiek dowodów, uzasadnień tego oskarżenia.

Czy naprawdę Alma Mater nie wydaje wyroków ?

W tekście 'Alma Mater nie wydaje wyroków' Dziennik Polski 20.12.2006 zapoznał czytelników ze Stanowiskiem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie inwigilacji na UJ w którym czytamy "Uniwersytet Jagielloński postępując zawsze zgodnie z prawem, nie przyjmuje na siebie roli sądu, prokuratora, adwokata, nie dysponuje również żadnymi narzędziami prawnymi, które pozwoliłyby zadecydować o dalszych losach pracowników" - stwierdza prof. Karol Musioł, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w komunikacie dotyczącym postępowania wobec pracowników uniwersytetu, którzy zostali zarejestrowani jako tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa."

Mniej zorientowanemu Szanownemu Czytelnikowi Dziennika Polskiego należy się także możliwość zapoznania się z innym stanowiskiem.

Otóż Uniwersytet Jagielloński postępując zgodnie z 'prawem' lat 82-83 przyjmując na siebie rolę sądu,

prokuratora, adwokata, dysponując narzędziami prawnymi, które pozwoliły zdecydować o dalszych losach pracowników skazywał ich na niebyt akademicki, naruszał ich godność osobistą przez formułowanie absurdalnych oskarżeń np. o negatywne oddziaływanie na młodzież, oskarżając pokrzywdzonych o podszywanie się pod 'Solidarność', utajniając do dnia dzisiejszego niewygodne dla siebie teczki, do tej pory nie zidentyfikował anonimowych członków komisji skazujących (weryfikacja A.D. 1986) a nawet nie jest w stanie zidentyfikować nieanonimowego ich szefa – Aleksandra Koja.

UJ czynił to aby inne komisje, czy sądy, ze względu na swoje kompetencje (ich brak) nie mogły do pracy na UJ przywrócić pracowników co pozostawało zawsze w autonomicznej gestii władz UJ!!!

Sama nazwa 'Rektorska Komisja ds. Inwigilacji Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Służbę Bezpieczeństwa ' może być myląca bo przecież nie chodziło o poznanie inwigilacji UJ przez SB a tylko jak się okazuje o umycie rąk przez władze UJ.

Nie było i nie jest tajemnicą, że SB miało 'swoich' w każdym instytucie i to zwykle po dwóch, aby mogła ich kontrolować. Na UJ zatem tych przedstawicieli SB było znacznie, znacznie więcej.

Komisja zresztą nie zapoznawała się z opiniami inwigilowanych pracowników UJ (przynajmniej tych niewygodnych) a rektor Musioł nie miał zamiaru nawet się z nimi spotkać.

Metody badań komisji muszą budzić konsternację podobnie jak metody wcześniejszej, bo powołanej w 1990 r. Komisji Senackiej UJ , *'mającej rozpoznać skalę represji i wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ w PRL-u'* (Alma Mater, nr.69 , 2005r). szukającej pokrzywdzonych wśród beneficjentów.

W 'DP' czytamy: Prof. Karol Musioł w wydanym wczoraj oświadczeniu przypomniał, że powołanie Rektorskiej Komisji ds. Inwigilacji Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Służbę Bezpieczeństwa miało na celu wyjaśnienie z punktu widzenia etycznego. a nie prawnego, postępowania pracowników uniwersytetu posądzonych o

współpracę z SB.
Niestety nie możemy np. przeczytać czy i w jaki sposób odniosła się komisja do ubiegłorocznej 'spowiedzi' Andrzeja Jankuna ' TW ' Żalgiris' w Dzienniku Polskim (08-12-2005, Wyznania "Żalgirisa"), w której pominął swój udział w ciałach kolegialnych UJ, wtedy gdy był tajnym współpracownikiem SB?

Czy Komisja zbadała akta pod kątem ew. wpływu TW na decyzje ciał kolegialnych ? Dla pokrzywdzonych w PRL akta SB nie są już tajne, ale akta UJ są tajne nadal, więc jasne jest, że pokrzywdzeni nie mają szans takich badań przeprowadzić.

styczeń 2007

Dokumentacja dodatkowa:

Pokrzywdzony w rozumieniu ustawy o IPN

(zaświadczenie BU Kr III-5532-359/03)

Heroiczna walka władz UJ o (nie)poznanie prawdy

<http://www.nfa.pl/articles.php?id=304>

Tajne teczki UJ, czyli o wyższości 'prawa' stanu

wojennego nad Konstytucją III RP
<http://www.nfa.pl/articles.php?id=37>

Tekst przekazany Redakcji Dziennika Polskiego. Bez
odzewu .

Refleksje (po)Marcowe (68) - na gorąco

No cóż, 40 lat minęło . I co nam zostało z tych lat ? Dla jednych była to trampolina do życiorysu, dla innych plama na życiorysie trudna do zmazania. Dla jednych to była separacja od społeczeństwa, dla innych wymuszona mobilność.

W środowisku akademickim marzec kojarzy się głównie z marcowymi docentami, który to straszak jest przywoływany na każdą niemal myśl o zmianie systemu nauki w Polsce.

Niektórzy słyszeli też o usuwanych z uczelni profesorach, doktorach , studentach, którym kariery różnie się potoczyły, ale przestali przynajmniej 'negatywnie oddziaływać na młodzież akademicką' co zaowocowało wychowaniem pokoleń oportunistów, konformistów, serwilistów, czyli systemowych udaczników, czego skutki

trwają do dnia dzisiejszego w świecie akademickim, z taką trwogą reagującym na wszelkie zamiary ujawniania teczek (szczególnie akademickich), no może z wyjątkiem rękopisów znalezionych w garażach dokumentujących ubiegłe epoki.

Niestety do tej pory nie mamy Czarnej Księgi poMarcowej nauki polskiej, wykazu kogo zdołowali, kto awansowali, kto żył z podniesioną głową a kto z podręczną strusiówką.

Głównie ogólniki w postaci „Kilka tysięcy studentów zostało relegowanych z uczelni, zawieszonych w prawach studentów lub też musiało starać się o ponowne przyjęcie. Wielu spośród relegowanych otrzymało karty powołania do służby wojskowej.” „z Polski wyemigrowało ponad 15 tys. Żydów bądź osób pochodzenia żydowskiego. Wśród nich było m. in. ok. 500 pracowników naukowych, ok. 1000 studentów”, zamknięto Michnika, wyrzucono z kraju Kołakowskiego i in itd.itp

Przydałby się jednak pełny wykaz pracowników

naukowych i studentów usuniętych z uczelni w związku z marcem 68, no i wykaz tych, którzy dzięki Marcowi nabyli praw akademickich (np. docentur, dyrektorskich stanowisk po zlikwidowaniu katedr i tworzeniu instytutów). Oczywiście aby poznać skutki w szerszym kontekście trzeba by poznać wspomnienia dotkniętych tymi wydarzeniami.

Ja np. miałem (nie)szczęście kończyć studia w okresie tych przekształceń strukturalnych kiedy dyrektor pomarcowy, który prowadził pochody 1-majowe UW, jakoś nie akceptował tych którzy np. nie należeli do ZMS . Ci nieszczęśnicy nawet jak mieli w 99% pewne etaty musieli wykazać się mobilnością, aby zarobić na chleb.

Zwykle się nie pamięta, że po Marcu polikwidowano katedry zasiedziały przez profesorów uformowanych jeszcze w przedwojennym – burżuazyjnym - okresie, a utworzono instytuty obsadzone przez zwolenników jedynie słusznego systemu.

Okresowo przed gabinetami takich dyrektorów tworzyły się długie kolejki asystentów, doktorów uczelni, przepytanych na okoliczność swojej przydatności do

roli nauczyciela akademickiego No tak, naukowo Pan coś znaczy ale jaka jest Pana postawa ideowa ? jaki ma pan kręgosłup aby wychowywać nowe pokolenie budowniczych socjalistycznej ojczyzny ? Kto takiego kręgosłupa nie miał – odchodził.

Jakoś jako student byłem świadkiem takich scen, a niedługo potem i mnie to dopadło. Mając 99% zapewnień od b. kierownika katedry, że etat mam w kieszeni, w 1% zdołałem się zmieścić bez problemów !

Z ankiety kandydata na etat jasno wynikało, że to margines (a)społeczny, który młodzieży nie wychowa jak należy.

Na pytanie: A przynależnością do ZMS to się Pan nie zhańbił ? odpowiedziałem –A nie!

Wyszedłem, zamknąłem drzwi i tak zacząłem nielegalną działalność naukową, okresowo co prawda przerywaną etatami, ale nie zmieniało to charakteru głównie nielegalnego uprawiania nauki, no i co najważniejsze psucia młodzieży, co przez jakiś czas sprawiało mi szczególną przyjemność i nawet odnosiłem w tej materii pewne sukcesy, co potwierdza dożywotnie (jak się

okazało) wykluczenie mnie z roli nauczyciela akademickiego.

A przecież mogło być inaczej ! Jasne że mogło. Oczywiście można było zrobić szybką karierę naukową u takiego partyjniaka, bo potrzebował wychować doktora, aby zostać profesorem i z tej potrzeby chwili inni korzystali (udacznicy !) wzmacniając swoją pozycją naukową przynależnością do wiodącej siły narodu.

Kariery umocowane politycznie były na porządku dziennym, a niektórzy dopiero odczuli brak podpory na początku tworzenia tzw. IV RP ogłaszając się pierwszymi ofiarami tej budowy. Ale to jest raczej temat na obszerny esej.

Po Marcu, aby zwiększyć pieczę nad umysłami nierozsądnych studentów zmieniono m. in. Reżim studium wojskowego. W miejsce 1 tygodniowego w semestrze szkolenia, wprowadzono szkolenie 1 dniowe w każdy tydzień, aby umysł (a także zarost ! Tak, tak) był pod właściwą kontrolą. To też by było warto bliżej opisać.

A jak wyglądają relacje między bohaterami Marca a tymi,

którzy w ich obronie protestowali, uciekali przed pałkami, armatkami gazowymi, obrzucani wyzwiskami „Żydów będziecie słuchać?!“

Na wiecu na UW krzyczało się „Prasa kłamie!”, co zaraz Wolna Europa podawała do wiadomości.

Jeden z bohaterów Marca, po latach walk i prześladowań, został nadredaktorem najpopularniejszej wśród tzw inteligencji - gazety. I co ta gazeta robi ? Często kłamie, niestety! A co robi nadredaktor jak się go o tym poinformuje ? – milczy ! I to jest postępek w stosunku do czasów PRLu.

Wtedy za okrzyk 'Prasa kłamie' można było dostać pałką lub pójść do więzienia, teraz można za taki okrzyk zostać tylko zignorowanym, wykluczonym, pójść na margines lub na stronę internetową (ale to nie jest zasługa ani Marca, ani późniejszych zrywów).

Józef Wieczorek
marzec 2008

Co słyhać starego?

czyli o nauce polskiej 20 lat później

4 czerwca 1989 r. to dla wielu Polaków jedna z dat przełomowych, data wychodzenia z komunizmu. Ale czy naprawdę wyszliśmy z komunizmu?

Chyba nie do końca. Co więcej nie za bardzo chcemy się z komunizmem rozliczyć. Ustawy dekomunizacyjnej mimo upływu lat nie ma do tej pory i chyba chodzi o to aby już nigdy jej nie było.

W sprawie lustracji środowisko akademickie, zwykle konformistyczne, wykazało się iście heroiczną postawą organizując bunt antylustracyjny.

W walce o niepoznanie własnej historii wreszcie ujawnił się nonkonformizm, tak na co dzień deficytowy. Widać przeszłość środowiska akademickiego to sprawa

poważna, skoro na jej poznanie uczelnie same sobie nakładają kaganiec, ograniczają wolność swoich badań.

Władza POPów

Na froncie walki o pokój, o wprowadzenie nowego, jedynie słusznego systemu, szczególną rolę mieli odgrywać ludzie nauki – tzn. nowi ludzie nauki, postępowi i ideowi. Ci mieli wychować nową młodzież budującą nowy ustrój.

Wielu „starych” profesorów uformowanych w Polsce „burżuazyjnej” nie za bardzo chciało tworzyć Polskę „demokratyczną” więc zastępowano ich nowymi, uformowanymi często na froncie wschodnim.

Nie wszyscy mieli pojęcie o nauce, ale z braku odpowiednich kadr wielu z nich wyznaczano na Pełniących Obowiązki Profesorów, którzy mieli wspierać Pełniących Obowiązki Polaków wprowadzających nowy ład i porządek, i zakładających Podstawowe Organizacje Partyjne.

Władza POPów, w różnych wcieleniach, odcisnęła się na obliczu Polski Ludowej tak silnie, że skutki są do dziś widoczne, ale ślady ich działalności są skrupulatnie zacierane.

Dyskusje na temat poznawania niechlubnej przeszłości, także autorytetów naukowych, koncentrują się głównie wokół IPN i materiałów wytworzonych przez SB. Ale co z badaniem materiałów PZPR czy archiwów akademickich? Z tym jest znacznie gorzej. Proszę spróbować odtworzyć składy POP PZPR na uczelniach, czy w instytutach naukowych. Nader rzadko to się udaje.

Bez zgody POP PZPR nie było można nikogo awansować, usunąć, wysłać za granicę. POP rozdawały karty na uczelniach, decydowały o polityce kadrowej, a badań na ten temat nadal nie ma. Nie bez przyczyny.

Wielu członków POP nadal ma się dobrze w systemie szkolnictwa wyższego, które niestety tak dobrze się nie ma, a władze uczelni dzielnie walczą, aby to co zostało ukryte pod dywanem w czasie transformacji nadal nie ujrzało światła dziennego.

Metodologia badań naukowych

Po 20 latach od ‚upadku‘ komunizmu na uczelniach dominują beneficjenci systemu PRL i dbają o ‚właściwą‘ metodologię prowadzonych badań, piętnując każde odchylenia.

Ostatnio było sporo szumu w sprawie – podobno niewłaściwej – metodologii badań historycznych na poziomie magisterskim. Nikt nie jest natomiast zainteresowany metodologią badań historycznych na poziomie profesorskim.

Metody badań profesorów z uczelnianych komisji senackich, ‚historycznych‘, dla ustalenia pokrzywdzonych w PRL, czy nad opracowaniem dziejów uczelni w ostatnich kilkudziesięciu latach – budzą konsternację, a ich metodologia winna być bez zarzutu, wzorcowa.

Historycy komisji najstarszej polskiej uczelni badają krzywdy, ale głównie wśród beneficjentów systemu, pomijając ofiary systemu, także tych, którzy mają status pokrzywdzonego! Oryginalna metodyka – nieprawdaż? I nikogo to nie razi.

W dziele historyków przygotowanym przez samych profesorów historii na 600- lecie UJ – " Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego" nie zauważono nawet, że w Polsce, nie tak jeszcze dawno, był stan wojenny. Nie jest to wyjątek, bo stosowana metodologia badań historycznych prowadzi do tego, że historie uczelni polskich zwykle doprowadzane są do roku 1968 r. a potem – przeskok do roku 1989, może z kilkoma ogólnikowymi zdaniem o tym co było w międzyczasie.

Podobnie historycy polemizując z kolejnymi projektami reform w nauce, przypominają jakie szkody w nauce wyrządziły ,reformy' roku 1968, całkiem zapominając o ,reformach' lat 80-tych.

Taka jest metodologia badań i taki poziom niezawisłości od faktów wśród nadal Pełniących Obowiązków Profesorów.

Wielka czystka w nauce

,Reformy' lat 80-tych poskutkowały wielką czystką kadrową w nauce, ale także, jak obecnie widzimy, wielką czystką pamięci środowiska akademickiego. Wyrejestrowano wówczas z systemu nauki tysiące

młodych, nonkonformistycznych pracowników akademickich, o zbyt dobrej pamięci i zbyt aktywnych. Na nich skupiała uwagę i PZPR, i SB, jako na głównych ich wrogach i przeciwnikach systemu, negatywnie wpływających na młodzież akademicką.

O tym można bez trudu przeczytać w archiwach pozauczelnianych (materiały PZPR w Archiwach Akt Nowych, czy materiały SB w archiwach IPN), ale na uczelniach informacje dotyczące tego okresu są na ogół niedostępne. Nieco można znaleźć w internecie.

Uczelnie autonomicznie bronią natomiast dostępu do informacji publicznej, zamieniając ją w informację sekretną, lub jej brak, powołując się dla jej utajniania np. na ustawodawstwo stanu wojennego, którego istnienia nie zawsze potrafili uchwycić w historiach uczelnianych!

W ciągu ostatnich 20 lat, w mediach słyszymy często o luce pokoleniowej w nauce, ale nie ma odpowiedzi jak to się stało, że taka luka powstała.

Wielka czystka dokonana wśród nieposłusznej kadry akademickiej w latach 80-tych stanowi główny powód tej

luki. Beneficjenci tej czystki nie byli w stanie z przyczyn intelektualnych, ani nawet nie mieli zamiaru z przyczyn ekonomicznych, luki ograniczyć.

Z powodu braków kadrowych akademicy beneficjenci PRL, byli i nadal są produktem poszukiwanym na kwitującym rynku edukacyjnym i mają zapewnione i po kilka etatów. Po co zatem mają likwidować to co im przynosi profity?

Wielu historyków zastanawia się nad przyczynami okresowej klęski ZSRR po napaści Hitlera 22 czerwca 1941 r. Różne są interpretacje, ale jedną z przyczyn jest luka kadrowa wojskowych po przeprowadzeniu przez Stalina wielkiej czystki w końcu lat 30-tych. Czystka miała miejsce głównie wśród kadry dowódczej i lukę można było szybko uzupełnić i wzmocnić potencjał wojenny.

Czystka w nauce lat 80-tych przeprowadzona na ogromną skalę dotyczyła głównie młodszych, więc spowodowała lukę pokoleniową, trudniejszą do szybkiego wypełnienia i do wzmocnienia potencjału intelektualnego.

Nowe kadry, stare problemy

Po 20 latach mamy już nowe pokolenie w nauce, uformowane przynajmniej na szczeblu szkolnictwa wyższego, już po tzw. transformacji. Winno być inaczej niż w PRL, bo jak zwykle słyszymy – potrzebna jest zmiana pokoleniowa aby coś się mogło zmienić. Pokolenie już nowe – problemy nadal stare.

Otwarto szeroko granice, ale naukę polską poza granicami jakoś słabo widać, oczywiście z wyjątkami, ale te zawsze były, także w czasach PRL. Wiele tych wyjątków, jak nieraz słyszymy, zawdzięczało swą wyjątkowość PZPR, czy SB – ale nie wszyscy.

Blokada rozwoju młodych, strach przed konkurencją, powoduje, że starsze kadry jakby przejęły rolę dawniej pełnioną przez stróżę porządku socjalistycznego.

W 1946 r. politruk Włodzimierz Sokorski, który z braku nowej kadry naukowej, po przełamaniu frontu wojennego, rzucony został na front nauki, jasno mówił o zarządzaniu nauką przez scentralizowaną habilitację. Trzeba było znaleźć sposób na uformowanie posłuszných.

I tak zarządzano, nawet dość skutecznie, a nowe środowisko tak się przyzwyczało do takiego zarządzania, że o zmianach na wzór zachodni nawet nie chce słyszeć do dnia dzisiejszego.

Rzec by można: Jak nas partyjniacy ustawili, tak chcemy stać i innych ustawiać!

I tak ustawiają, może z pewnymi modyfikacjami – ale jednak skutecznie, o czym mogliśmy się przekonać i w ciągu ostatnich miesiącach.

Jak dr Jarosław Pająk podniósł publicznie dokonanie plagiatu przez rektora Akademii Medycznej, zaraz przy próbie habilitacji został osadzony na miejscu. Dzięki roztargnieniu prof. Krzysztofa Drewsa, który napisał mu dwie przeciwstawne recenzje – jedną chwalebną, drugą dyskwalifikującą, przynajmniej wiadomo jak w praktyce wygląda ‚ocena‘ prac naukowych. A to tylko wierzchołek góry lodowej, który dotąd był znany tylko w kuluarach.

Dr Marka Migalskiego, niewłaściwie dla środowiska akademickiego ukierunkowanego politycznie, nie dopuszczono nawet do otwarcia przewodu

habilitacyjnego. Nieco szczęścia ma prof. Andrzej Nowak, że jego ‚odchylenia‘ wykryto już po habilitacji, więc tylko spotyka się z ostracyzmem.

Nie ma już wiodącej PZPR, ani SB, ale niemerytoryczne – uwarunkowane politycznie, (nie)etycznie – oceny, awanse, degradacje, nominacje – pozostały.

A co na to środowisko ? Rzadko reaguje. Nie na darmo wyselekcjonowano je spośród posłusznych, aby się teraz buntowało! Jak się głowę schowa do piasku, to z ‚podręczną strusiówką‘ można do emerytury przetrwać.

Mamy wolność, ale przed wypowiedzią, po wypowiedzi – nie do końca. Nikt nie wierzy w merytoryczną ocenę jego dokonań naukowych, więc lepiej siedzieć cicho. Wiadomo, że wartość dorobku z dnia na dzień może się drastycznie zmienić. To co było znakomite, może się okazać niedorzeczne, jeśli naukowiec okaże się niepoprawny w swych dociekaniach, w promocjach, petycjach.

Urzędu cenzury co prawda już nie ma, ale cenzura, w tym autocenzura, ma się zupełnie dobrze. Szczególnie

wysoko są cenieni ci, którzy potrafią sami z niej korzystać.

Uczelnie mają zagwarantowaną autonomię do zakładania sobie kagańców i z tej autonomii nieraz korzystają. Jak sobie same kaganiec założą, nie muszą się obawiać o finanse, dotacje, nominacje, akceptacje.

Jak widać w nauce polskiej w 20 lat po transformacji – bez zmian. Może mówienie o transformacji nie do końca jest zasadne, skoro wiele zmieniono tak, aby pozostało po staremu?

Józef Wieczorek

Opcja na prawo, Nr 7-8/91-92, lipiec – sierpień 2009

